NIECH ŻYJE SOCJALIZM
NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

54 LATA W SŁUŻBIE NIEPODLEGŁOŚCI I SOCJALIZMU. WYDAWCA: RADA NACZELNA P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Nr 170 (1313) Rok 54 | WARSZAWA, WTOREK 22 CZERWCA 1948 R. (B) | Cena numeru 5 zł.

Jednostronną, bezprawną decyzją dokonany został podział Niemiec

— stwierdza marsz. Sokołowski w liście do gen. Clay'a

PPS zbierze 500 milionów na Wspólny Dom

Dobiega końca zbiórka deklaracji na Fundusz Budowy Wspólnego Domu. Dotychczas PPS zebrała 415 milionów zł. Z górą 410 tys. członków partii zadeklarowało udział, co stanowi 71,5 proc. ogólnej liczby członków PPS.

W tym stanie rzeczy można sięgnąć już do podsumowań nie tylko finansowych. Zbiórka bowiem, jak to zgodnie podkreślili tow. Cyrankiewicz i tow. Gomułka-Wiesław — miała swoją wymowę polityczną, stanowiła formę wypowiadania się członków PPS i PPR za jednością organiczną partii robotniczych i dlatego właśnie tak ważna jest masowość zgłoszeń.

Jakkolwiek głosowanie to nie jest jeszcze ukończone, można już twierdzić, iż olbrzymia, przygniatająca większość członków obu partii robotniczych zamanifestowała swój pozytywny stosunek do przyszłej, zjednoczonej partii i udzieliła jej poparcia moralnego i materialnego. Co więcej, dziesiątki tysięcy bezpartyjnych, którzy z własnej nicjatywy przyłączyli się do zbiórki, dali świadectwo prawdzie, że tęsknota za jednością jest głęboka w całej klasie robotniczej, również wśród bezpartyjnych. Pod względem organizacyjnym była to mobilizacja najszerszych mas członków PPS i PPR do wspólnego działania.

Pomagano sobie wzajemnie, przymierzając wyniki razem osiągnięte, a nie każdej partii z osobna na poszczególnych powiatach. Toteż tam, gdzie współdziałanie aktywów PPS i PPR było dobre, znajdujemy odbicie tego faktu w wynikach cyfrowych.

Rezultat dotychczasowy — 71,5 proc. ogółu członków PPS i 81 proc. ogółu członków PPR, deklarujących na Wspólny Dom — świadczy o równomiernym wysiłku obu partii robotniczych i o jednolitości nastrojów w masach robotniczych.

Niewiele tylko niższy procent deklarujących członków PPS, to wynik tego, iż w partii odbywała się równocześnie reorganizacja aparatu terenowego, a jak wiadomo, w okresie reorganizacyjnym, pełna mobilizacja szerokich mas członkowskich wymaga nieco dłuższego okresu czasu.

Dotychczas PPS zebrała 415 milionów zł na Wspólny Dom. Każdy dzień przynosi jednak dalsze i dodatkowe zgłoszenia. Przybywają zapóźnieni i rozwija się w terenie współzawodnictwo poszczególnych komitetów współdziałania, nikt bowiem nie chce być na szarym końcu.

Układ polsko-węgierski zacieśnił współpracę obu narodów

BUDAPESZT (PAP). W niedzielę o godz. 18 powróciła specjalnym pociągiem do Budapesztu węgierska delegacja rządowa. Delegację powitali na dworcu pozostali członkowie rządu z wicepremierem Szakasitsem na czele, korpus dyplomatyczny oraz wybitne osobistości ze świata politycznego.

Premier Dinnyes w krótkim przemówieniu podkreślił, że pragnie niezwłocznie po powrocie do kraju podziękować zaprzyjaźnionej Polsce za niezwykle serdeczne przyjęcie, zgotowane delegacji węgierskiej. „Rezultaty układu, zawartego między nami a Polską — oświadczył premier — będą już wkrótce widoczne dla milionowych rzesz pracujących Polski i Węgier. Układ ten bowiem przyczyni się znacznie do podniesienia stopy życiowej obu naszych narodów".

Depesze pożegnalne

Prezes Rady Ministrów Dinnyes opuszczając granice Rzeczypospolitej, wysłał do tow. premiera Józefa Cyrankiewicza depeszę pożegnalną treści nast.:

„Przesyłam szczere podziękowanie za niezapomniane przyjęcie, z jakim spotkała się w Polsce węgierska delegacja rządowa. Obecnie podpisany układ o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy jest ważnym wydarzeniem, zacieśniającym jeszcze bardziej więzy wielowiekowej przyjaźni ludu węgierskiego i polskiego i służyć będzie walnie sprawie pokoju".

*

Minister spraw zagranicznych, tow. Zygmunt Modzelewski, otrzymał od ministra Molnara depeszę:

„Proszę przyjąć wyrazy serdecznego podziękowania za przyjacielskie przyjęcie, zgotowane w Polsce węgierskiej delegacji rządowej. Jestem głęboko przekonany, że układ o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy przyczyni się w wielkim stopniu do utrwalenia sprawiedliwego pokoju i międzynarodowego bezpieczeństwa".

Echa protestu Polski w prasie amerykańskiej

NOWY JORK (PAP). Dzienniki amerykańskie podają na czołowych miejscach wiadomość o złożonym w Departamencie Stanu proteście przeciwko zaleceniom konferencji londyńskiej. Wiele pism cytuje oświadczenie ambasadora Winiewicza na temat stanowiska Polski w sprawie niemieckiej. Prasa podkreśla, że rząd Polski, występując z protestem przeciwko uchwałom konferencji londyńskiej, — wychodzi z założenia, że problem bezpieczeństwa w Europie interesuje nie tylko 6 państw które uczestniczyły w naradach londyńskich, lecz również inne kraje, a przede wszystkim kraje, sąsiadujące z Niemcami.

„New York Times" zaopatruje wiadomość o notach protestacyjnych Polski tytułem: „Warszawa protestuje przeciwko paktowi w sprawie Niemiec stwierdzając, że układ londyński zagraża bezpieczeństwu Europy". „New York Herald Tribune" pisze o notach w notatce pt. „Polacy protestują przeciwko koncepcji tworzenia państwa zachodnio - niemieckiego". „Washington Post" podkreśla w tytule: „Polacy stwierdzają, że umowa londyńska stanowi pogwałcenie poprzednich układów w sprawie Niemiec.

Słowianie amerykańscy protestują przeciw zezwoleniu na wjazd b. hitlerowców do USA

Waszyngton (PAP). Kongres Wszechsłowiański w Ameryce opublikował protest przeciwko uchwalonej niedawno ustawie, zezwalającej na wjazd do USA przeszło 200.000 osób przesiedlonych, tzw. D. P. W proteście podkreślono ze szczególnym oburzeniem punkt ustawy, zezwalający na wjazd do USA b. quislingowcom, zbrodniarzy wojennych i Volksdeutschów, którzy popierali agresję hitlerowską i dopuszczali się nikczemnych zbrodni wobec ludności okupowanych krajów.

Ustawa ta — stwierdza Kongres Wszechsłowiański w swym proteście — jest profanacją pamięci ofiar hitleryzmu i faszyzmu.

Posiedzenie Klubu Poselskiego PPS

W dniu 25 bm. o godz. 9 rano w lokalu Stołecznego Komitetu ul. (Mokotowska 24) odbędzie się plenarne posiedzenie ZPPS. Referaty polityczne wygłoszą: Sekretarz Generalny PPS tow. Cyrankiewicz i Przewodniczący ZPPS tow. Lange.

Rekordowy przeładunek w porcie szczecińskim

SZCZECIN (tel. wł.). W niedzielę 20 czerwca port szczeciński osiągnął rekord przeładowując w ciągu jednej doby 11.603,5 tony węgla.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że w dniu 21 bm. wysokość przeładowanego węgla przez robotników portowych została utrzymana na poziomie rekordu. Robotnicy portowi na wspólnych zebraniach uchwalili, że w ramach akcji współzawodnictwa pracy muszą przekroczyć ilości zakreślone w planie przeładunków morskich. (h)

Nad mogiłą Mieczysława Niedziałkowskiego



W Palmirach odbyła się w poniedziałek 21 bm. uroczystość złożenia wieńców na grobie Mieczysława Niedziałkowskiego przez delegacje CKW PPS, KC PPR, redakcję „Robotnika" i „SAP" oraz stołeczne organizacje partii robotniczych

W obronie przed zalewem marek reforma w strefie radzieckiej

Wprowadzenie jednostronną decyzją reformy walutowej w Niemczech zachodnich — jest równoznaczne z podziałem Niemiec — stwierdza w swym piśmie do gen. Clay'a marsz. Sokołowski.

Zarządzenia aliantów zachodnich zmuszają władze radzieckie do ochrony przed zalewem wycofanych banknotów i przeprowadzenia odrębnej reformy.

Pismo marsz. Sokołowskiego

BERLIN (PAP). — Dnia 20 czerwca dowódca naczelny radzieckich wojsk okupacyjnych w Niemczech, marsz. Sokołowski, przesłał na ręce amerykańskiego gubernatora wojskowego w Niemczech, gen. Clay'a pismo, w którym potwierdza odbiór listu gen. Clay'a z 18 czerwca, donoszącego o wprowadzeniu odrębnej reformy walutowej w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec.

Jednostronną, bezprawną decyzją — oświadcza marszałek Sokołowski — podjętą bez wiedzy i zgody Rady Kontrolnej) i poza jej plecami, zlikwidowana została jedność obiegu pieniężnego w Niemczech i dokonany został podział Niemiec.

Marsz. Sokołowski podkreśla, że nie może przyjąć do wiadomości powoływania się na złe warunki gospodarcze w strefach zachodnich jako usprawiedliwienie decyzji.

Marszałek podkreśla, że ogólne zasady reformy finansowej w całych Niemczech zostały swego czasu uzgodnione przez przedstawicieli 4 mocarstw w organach Rady Kontrolnej. Porozumienie to zostało obecnie zerwane.

Podkreślając, że gen. Clay zawiadomił władze radzieckie o odrębnej reformie finansowej w Niemczech zachodnich prawie jednocześnie z wprowadzeniem jej w życie, marsz. Sokołowski zaznacza, że fakt ten postawił radzieckie władze okupacyjne w trudnej sytuacji i zmusił je do podjęcia niecierpiących zwłoki i niezbędnych kroków w celu zabezpieczenia interesów ludności niemieckiej i gospodarki w radzieckiej strefie okupacyjnej.

Następnie marsz. Sokołowski oświadcza, że nie może uznać za prawomocne decyzje, mające na celu rozbicie porozumienia, dotyczącego kontroli Niemiec. Cała odpowiedzialność za tego rodzaju akcję spada na władze amerykańskie, brytyjskie i francuskie. Jednocześnie marsz. Sokołowski stwierdza, że przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości fakt, iż nowa waluta zachodnio - niemiecka nie będzie wprowadzona w amerykańskim sektorze Berlina.

„Uważam to za rzecz samo przez się zrozumiałą — pisze marszałek Sokołowski — ponieważ w Berlinie może mieć obieg tylko jedna waluta. Każdy zrozumie, że istnienie 2 walut w Berlinie podważyłoby gospodarkę i obieg pieniężny nie tylko w rejonie wielkiego Berlina, znajdującego się w radzieckiej strefie okupacyjnej i będącego pod względem gospodarczym częścią tej strefy, — podważyłoby to również całą gospodarkę strefy radzieckiej, do czego nie mogą dopuścić radzieckie władze okupacyjne w myśl zobowiązań, wynikających z układów międzynarodowych".

W sprawie propozycji gen. Clay'a co do kontynuowania istniejących stosunków handlowych między strefami zachodnimi a strefą radziecką marsz. Sokołowski podkreśla, że przyjmuje tę propozycję do wiadomości i stwierdza, iż zawsze był zwolennikiem jak najszerszego rozwoju tych stosunków.

Analogiczne pisma zostały skierowane przez marszałka Sokołowskiego na ręce dowódcy brytyjskiego gen. Robertsona i dowódcy francuskiego gen. Koeniga.

Reforma w strefie radzieckiej uchwalona

W ostatniej chwili, gdy już zamykaliśmy numer otrzymaliśmy wiadomość nadaną przez PAP, że Niemiecka Komisja Ekonomiczna strefy radzieckiej uchwaliła w poniedziałek wieczorem projekt dekretu o reformie walutowej. Po nadzwyczajnej, poufnej sesji Komisji przewodniczący, Heinrich Rau, przedstawił ten projekt dowódcy strefy radzieckiej, marsz. Sokołowskiemu do aprobaty.

Projekt, uchwalony przez Komisję, uwzględnia głębokie przemiany społeczne, jakie zaszły w strefie radzieckiej w ostatnich trzech latach, a w szczególności fakt nacjonalizacji banków i likwidacji wpływów kapitału finansowego. Niemiecka Komisja Ekonomiczna podkreśla konieczność przeprowadzenia jednolitej reformy walutowej na terenie całych Niemiec. Jednakże, wobec postawienia narodu niemieckiego przez zachodnie mocarstwa okupacyjne przed faktem dokonanym, Komisja uważa za konieczne podjęcie środków, zmierzających do reformy walutowej w strefie wschodniej i w Berlinie.

Wzrost obrotów handlu zagranicznego w pierwszych miesiącach b. r.

W ciągu 5 miesięcy br. nastąpiło silne ożywienie naszego handlu zagranicznego, tak w dziale importu, jak i eksportu. W stosunku do pierwszych miesięcy ubiegłego roku import wzrósł o przeszło 200 proc., podczas gdy ogólna wartość towarów wywiezionych za granicę w stosunku do 5 miesięcy 1947 roku, podwyższyła się o 137 proc. Do zanotowania na koncie naszych gospodarczych sukcesów jest fakt dalszego powiększania się listy zagranicznych odbiorców oraz asortymentu sprzedawanych towarów.

Bilans handlu zagranicznego w okresie bieżącego roku można ocenić bardzo pozytywnie. Wartość eksportu za pierwsze 5 miesięcy br. wyniosła ok. 180 miln. dolarów (za ten sam okres w roku 1947 wartość eksportu wynosiła tylko 75 miln. 720 tys. dolarów). Wzrost naszego eksportu w ciągu roku wynosi 137,7 proc. W tym samym okresie pierwszych pięciu miesięcy wartość importu wyniosła ok. 282 miln. dolarów

Bilans handlu zagranicznego za maj kształtował się następująco: eksport osiągnął wartość 37 miln. dol., zaś import ok. 75 miln. dol. W maju br. rozpoczęto dostawy węgla do Francji w ramach 5-letniego kontraktu węglowego. W zakresie przemysłu przetwórczo - węglowego odbywa się regularny eksport gazu koksowniczego do radzieckiej strefy Niemiec. Eksport ten obliczony jest na ok. 14 miln. mtr. sześc. w stosunku rocznym, wartości ponad 400 tys. dolarów.

W eksporcie spożywczo - rolniczym w maju br. kontynuowaliśmy wywóz bekonów, jaj, cukru oraz drobiu na rynki zachodnio - europejskie. Wywoziliśmy również ziemniaki do Palestyny, W. Brytanii i Czechosłowacji.

Na największą uwagę zasługuje fakt, że w ciągu maja wywieźliśmy pewną ilość maszyn włókienniczych polskiej produkcji do Finlandii, Turcji i Jugosławii. Eksportowaliśmy również w maju po raz pierwszy skomplikowane przyrządy elektryczne do Finlandii, Turcji i Rumunii. Rozpoczęliśmy również po raz pierwszy po wojnie eksport naczyń emaliowanych do posiadłości brytyjskich w Afryce.

W przemyśle włókienniczym poza kontynuowaniem normalnego eksportu w ramach umów, zdobyliśmy rynek szwajcarski dla eksportu tkanin jutowych. Ponadto zawarliśmy transakcję z Chinami na dostawę stożków kapeluszowych oraz z Transjordanią na dostawę przędzy i sztucznego jedwabiu. Przemysł chemiczny wzmógł w maju poważnie swój eksport. Zawarliśmy pierwszą transakcję na wywóz terpentyny do Jugosławii. Eksportowaliśmy również elektrody węglowe do Szwajcarii, Bułgarii i Czechosłowacji.

W dziale importu zakupowaliśmy w maju towary z: ZSRR, Czechosłowacji, Szwecji, W. Brytanii, Włoch, strefy okupacyjnej radzieckiej w Niemczech, Szwajcarii, USA, Belgii, Jugosławii, Norwegii, Francji, Brazylii, Kanady i Danii. Plan importu bieżącego zarówno w clearingu, jak i wolnodewizowy został całkowicie wykonany.

Z ważniejszych pozycji w imporcie należy wymienić poważne zakupy miedzi, materiałów do produkcji elektrodów, ferrostopów, rudy żelaznej i wyrobów walcowanych. Poważną pozycję stanowią również zakupy produktów naftowych w ramach umowy handlowej z ZSRR i Rumunią oraz zakupy ropy naftowej i olejów smarowych z Holandii i Anglii. Dla przemysłu włókienniczego zakupiliśmy w maju znaczną ilość barwników w Szwajcarii, Włoszech i Belgii, ponadto dużą partię bawełny, wełny oraz pewne ilości szmat, lnu, juty i celulozy wiskozowej. Przemysł skórzany otrzymał garbniki oraz dużą partię skór surowych.

Najważniejsze zakupy inwestycyjne dokonywaliśmy w Czechosłowacji i Szwecji. W Czechosłowacji zakupiliśmy wielkie dźwigi dla usprawnienia przeładunków morskich, maszyny do przemysłu włókienniczego i poważne ilości obrabiarek, zwłaszcza firmy „Skoda". W Szwecji zakupowaliśmy maszyny i obrabiarki różnych typów.

Niech sztandary oddadzą hołd...

W ósmą rocznicę śmierci Mieczysława Niedziałkowskiego

„Niech sztandary oddadzą hołd"... zamiast długich przemówień — to proste zdanie, wypowiedziane przez towarzysza Rusinka.

„Niech sztandary oddadzą hołd"... płachty sztandarów pochyliły się nad tonącą w kwiatach kamienną bryłą grobowca.

„Niech sztandary oddadzą hołd"... skłoniły się w skupieniu głowy. Podczas długiej chwili ciszy myśleli o Nim wszyscy.

Zgromadziły się wczoraj na leśnej polanie w Palmirach setki ludzi. Przedstawiciele CKW PPS: tow. tow. Rusinek, Arski, Baranowski, przedstawiciele KC PPR tow. tow. Albrecht i Siekierska; delegacje poszczególnych komitetów i kół PPS i PPR; członkowie dzielnicy PPS Powiśle, której patronem jest towarzysz Mieczysław Niedziałkowski. Przedstawiciele redakcji Robotnika, Socjalistycznej Agencji Prasowej, Ekspressu Wieczornego itp.

Osiem lat już minęło od chwili gdy do tych samych Palmir zajeżdżały, przedzierając się przez podwarszawskie piaski, niemieckie samochody pełne ludzi jadących na śmierć.

21 czerwca 1940 roku na palmirskiej polanie zarechotały karabiny maszynowe. 21 czerwca 1940 roku padł obok socjalisty Mieczysława Niedziałkowskiego, ludowiec Maciej Rataj.

Jakże długą musiała się wydawać Niedziałkowskiemu osiem lat temu droga, którą przebywał. Droga z Pawiaka do Palmir. Wiedział na pewno, że jedzie na śmierć. Nikt nigdy nie dowie się co przeżywał wtedy, gdy niemiecka ciężarówka brnęła przez sypkie złoża piasku. Nikt się nigdy nie dowie, a jednak można być pewnym, że myślał o sprawie, za którą ginął, że myślał o wolności i socjalizmie, że wierzył w zwycięstwo, którego oglądać nie było mu danym.

Osiem lat już minęło od tej chwili. 21 czerwca 1948 roku grobowiec Mieczysława Niedziałkowskiego utonął cały w powodzi kwiatów. Nad grobem Mieczysława Niedziałkowskiego pochyliły się sztandary Polskiej Partii Socjalistycznej i Polskiej Partii Robotniczej. Z miejsca, gdzie spoczywa Maciej Rataj przyglądał się pochylonym sztandarom podparty frasobliwie na ręku ludowy świątek.

A wszędzie naokoło, jak okiem sięgnąć, stały długie równe rzędy jednakowych szarych krzyży. Krzyży pod którymi spoczywają ci, którzy tu razem z Niedziałkowskim przyjechali i ci, których później przez długie miesiące zwoziły, brnąc przez podwarszawskie piaski, niemieckie ciężarówki.

(k. d.)

Prokurator amerykański przeciw uwolnieniu Kruppa

NORYMBERGA PAP. Naczelny prokurator amerykański przy Trybunale Wojennym w Norymberdze — gen Taylor — złożył w Trybunale notę, w której protestuje przeciwko uwolnieniu Kruppa i 11 współoskarżonych z zarzutów „przygotowania agresji wojennej i udziału w spisku, mającym na celu dokonanie zbrodni wojennych".

Jak wiadomo, w dniu 5 kwietnia br. Trybunał w Norymberdze uwolnił Kruppa i 11 współoskarżonych z tych zarzutów.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ

Nr 170 Warszawa, 22 czerwca 1948 r. Rok 54

22 czerwca

SIEDEM lat mija od dnia, w którym Adolf Hitler wydał wyrok śmierci na siebie i swą „Tysiąletnią Rzeszę". Dn. 22 czerwca 1941 roku o świcie armia niemiecka uderzyła na Związek Radziecki. Rozpoczął się gigantyczny bój dwóch największych naonczas potęg militarnych świata. Zakończyły go w cztery lata później zwycięskie oddziały Armii Radzieckiej zatknięciem Czerwonych Sztandarów na zgliszczach Berlina.

Gdy armie niemieckie w czerwcu 1941 roku przekraczały granice ZSRR i wdzierały się głęboko w ziemie radzieckie — wodzom hitlerowskim ani przez myśl nie przeszło, że czeka ich na tych ziemiach największa klęska, jaka kiedykolwiek dotknęła Niemcy. Mieli właśnie za sobą łańcuch wspaniałych zwycięstw: pod ciosami Panzerdivisionen i Stukas rozsypały się w proch wszystkie pozostałe potęgi wojskowe kontynentu europejskiego. Na wyspach broniła się rozpaczliwie Wielka Brytania, bombardowana bezlitośnie przez eskadry Goeringa. Podbój ZSRR, planowany na miesiące letnie i jesienne roku 1941, zakończyć miał właściwie zdobywczy pochód Hitlera. Kapitulacja Wielkiej Brytanii byłaby w tych warunkach już tylko kwestią czasu. Ameryka zaś nie liczyła się w tym okresie w ogóle.

Że stało się inaczej, że to uderzenie, które miało być ukoronowaniem zwycięskich kampanii lat 1939—1940, stało się grobem Hitlera i Wehrmachtu — to następstwo fatalnego błędu w obrachunkach Fuehrera. I nie tylko Fuehrera...

OD chwili, gdy władza na obszarach Rosji przeszła w ręce robotników i chłopów, gdy na jednej szóstej powierzchni kuli ziemskiej wznosić się zaczęły zręby Socjalizmu — cały świat kapitalistyczny nie przestawał marzyć o likwidacji „czerwonego niebezpieczeństwa" i o obaleniu rządów radzieckich. Gdyby ktoś szukał klucza do całej polityki światowej okresu międzywojennego, znajdzie go bez trudu, jeżeli tylko wmyśli się w postawę państw europejskich wobec Rosji Radzieckiej. Ci, którzy układali traktat wersalski w roku 1919, kierowali się zupełnie tymi samymi motywami, co ci, którzy w roku 1938 podpisywali umowę w Monachium.

Przez dwadzieścia kilka lat usiłowano stworzyć w Europie taki układ stosunków politycznych, by najpierw odizolować, a potem zniszczyć ZSRR. Objęcie władzy przez Hitlera w Niemczech zdawało się przybliżać tę chwilę milowymi kroki. Mocarstwa Zachodu niedarmo wspierały Hitlera i ustępowały wobec wszelkich jego żądań. Oddały mu Saarę i Nadrenię, potem Austrię i Sudety, potem Czechy i Morawy, potem Kłajpedę i hegemonię w całej Europie środkowej i południowo-wschodniej. Niewiele brakowało, by oddały mu i Polskę. W praktyce zresztą uczyniły to istotnie — na hitlerowski Blitzkrieg wrześniowy odpowiedziały bowiem 15-dniowym wypadem patroli na przedpola linii Siegfrieda, po czym zapadły w półroczną drzemkę w betonach linii Maginota.

Politycy Anglii i Francji wysnuli ze swych marzeń teorię, że wystarczy dać Hitlerowi wolną rękę na Wschodzie, by pozostawił Zachód w spokoju i rozpoczął wreszcie wyśnioną krucjatę anty-radziecką. W swej krótkowzrocznej nienawiści do ZSRR nie dostrzegli, że Hitler nie zamierza bynajmniej wyciągać dla nich kasztanów z ognia. Że ma swe własne plany podboju światowego i że w tych planach kolejność uderzenia na wschód czy zachód zależy wyłącznie od jego własnych kalkulacji strategicznych. I od umiejętnego wygrywania reakcyjnego zaślepienia polityków zachodnich, którzy zapatrzeni w wizję interwencji anty-radzieckiej, gotowi byli pokrzyżować wszystkie wysiłki ZSRR, zmierzające do utworzenia bloku anty-hitlerowskiego. Daladier i Chamberlain, i te siły społeczne, które za nimi stały, do końca nie pojęli, że Hitler realizuje nie i c h lecz s w o j ą politykę. We wrześniu 1939 r. dostali zapłatę za Monachium.

W CZERWCU 1941 r. Adolf Hitler przystąpił do realizacji marzeń całej reakcji światowej. Natrafił na opór o jakim mu się nie śniło. Po raz pierwszy bowiem wojska Hitlera zetknęły się z armią państwa socjalistycznego, które prowadziło wojnę narodową zarazem i rewolucyjną. Wojnę w obronie najechanych ziem i wojnę o wyzwolenie Europy z jarzma faszyzmu. Do walki z Hitlerem stanęła najlepsza armia świata, dowodzona przez najwybitniejszych strategów ze Stalinem na czele, związana ściśle z masami ludowymi, wyekwipowana przez planową gospodarkę socjalistyczną. Pojedynek Socjalizmu z faszyzmem zakończył się pogromem faszyzmu. Ale pod Stalingradem legły nie tylko marzenia o „Tysiącletniej Rzeszy". Pod Stalingradem rozsypały się w proch nadzieje całej reakcji światowej.

Po Hitlerze, jego armii i państwie nie pozostał ślad. Związek Radziecki nie tylko ostał się wśród burzy, lecz wyszedł z niej zwycięski i wzmocniony. Dzięki triumfowi Armii Radzieckiej granice Socjalizmu posunęły się o setki kilometrów dalej na zachód.

Ale katastrofa Hitlera nie nauczyła niczego jego duchowych spadkobierców. Ci, którzy przez ćwierć wieku spiskowali przeciwko Związkowi Radzieckiemu i próbowali zatrzymać pochód rewolucji ludowych na całym świecie, dziś znowu knują plany na dawną, jakże beznadziejną, modłę. A przecież dzień 22 czerwca 1941 roku winien im być przestrogą. Reakcjoniści całego świata, podżegacze wojenni i wyznawcy „czerwonego straszaka", winni dzień ten każdego roku obchodzić minutą milczenia. I w ciągu tej minuty podumać o losach Hitlera.

Zdrada prawicy socjalistycznej

„Nadużywanie słów jest w polityce zjawiskiem najpospolitszym. „Socjalistami" na przykład nazywali nieraz siebie zarówno zwolennicy angielskiego liberalizmu burżuazyjnego, jak zwolennicy Bismarcka i przyjaciele papieża Leona XIII".

(Lenin).

Napisał Józef Cyrankiewicz

W ostatnim numerze organu Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych w Belgradzie p. n. „O trwały pokój, o demokrację ludową!" ukazał się poniższy artykuł tow. Józefa Cyrankiewicza, który przedrukowujemy w całości.

Ostatecznie więc nie jest niczym nowym, że obecnie „socjalistami" nazywają się zwolennicy „planu Marshalla", agenci amerykańskiego imperializmu, wspólnicy Sofulisa i Tsaldarisa, obrońcy Czang Kai-szeka i protektorzy gen. Franco. Nowe jest w tym wszystkim może tylko to, że „socjaliści" ci utracili ostatecznie resztki politycznego wstydu i dziś już niemal jawnie przyznają się do swej roli. Byłoby więc może słuszniej przestać ich nazywać mianem socjalistów, jako że z socjalizmem w najbardziej szerokiej interpretacji tego słowa, przestali mieć w ogóle coś wspólnego!

Gdyby chcieć ująć problem prawicy socjalistycznej doby obecnej w sposób najbardziej zwięzły i zdefiniować jej cechy charakterystyczne, należałoby wymienić następujące jej właściwości:

Prawica socjalistyczna przestała być sojusznikiem i narzędziem własnej tylko burżuazji i stała się sojusznikiem i narzędziem cudzego imperializmu, w danej sytuacji imperializmu amerykańskiego.

Współpraca z burżuazją, kompromis klasowy, oportunizm polityczny, reformizm programowy — to były zawsze normalne cechy prawicowego odłamu ruchu socjalistycznego. Ale w przeszłości z reguły kompromis i współpraca z burżuazją sprowadzała się — z nielicznymi wyjątkami — do burżuazji własnego kraju! Odrzucając założenia marksistowskiej teorii państwa i traktując państwo jako swego rodzaju instytucję ponadklasową, będącą organem „powszechnego dobra", prawica socjalistyczna szła na wszelki kompromis z warstwami posiadającymi swych krajów w imię obrony „interesów państwowych". Po drugiej wojnie światowej, gdy burżuazja w większości krajów zachodnio-europejskich stała się zbyt słaba politycznie i gospodarczo, by samodzielnie utrzymać w tych krajach kapitalizm i ster panowania klasowego i gdy wskutek tego musiała zdać się na łaskę wielkiego kapitału amerykańskiego, szukając w nim protektora i gwaranta swej władzy, prawica socjalistyczna bez wahania wyszła naprzeciw tej idei podporządkowania się wielkiemu kapitałowi amerykańskiemu, wyprzedzając częstokroć własną burżuazję, prawica socjalistyczna występuje dziś jako bezwarunkowy zwolennik hegemonii amerykańskiej — gospodarczej i politycznej. W rezultacie jesteśmy świadkami paradoksalnych sytuacji.

Zaniepokojone hegemonią kapitału amerykańskiego niektóre sfery kapitalistyczne Wielkiej Brytanii, Francji czy Belgii, próbują bez powodzenia zresztą bronić swych interesów przed naciskiem zza Atlantyku. Prawica socjalistyczna nie ma tych zahamowań i Attlee z Bevinem są znacznie uleglejsi wobec Marshalla, aniżeli Beaverbrook.

Ktoś wymyślił dla socjalistów prawicowych Zachodu złośliwe miano „socjalistów marshallowskich". Wydaje mi się, że w tym powiedzeniu tkwi nie tylko słuszność merytoryczna. Jest ono również miarą zwyrodnienia prawicy socjalistycznej od czasów II Międzynarodówki. Wtedy prawica nosiła nazwę swych własnych patronów — był więc sheidemanizm, macdonaldyzm, czy blumizm. Dziś jest już tylko „marshallizm". Przysięgli wrogowie idei prawdziwej solidarności międzynarodowej proletariatu znaleźli wreszcie wspólną platformę ponadnarodową — amerykański imperializm.

Z tej „marshallowskiej" międzynarodowości wypływa druga właściwość współczesnej prawicy socjalistycznej: stała się ona antynarodowa.

Przez dziesiątki lat prawica socjalistyczna lubiła się stroić w piórka narodowe, atakując rewolucyjną lewicę ruchu robotniczego za rzekomą obojętność wobec interesów narodowych. Dziś prawica socjalistyczna — kontynuując konsekwentnie politykę zdrady interesów klasowych mas pracujących — doszła w logicznym rozwoju swej linii do zdrady własnych interesów narodowych. Dla każdego marksisty było oczywiście zawsze jasne, że właściwie pojmowany interes klasowy mas pracujących jest zgodny z najlepiej pojmowanym interesem narodowym. Dziś mówimy w Polsce, że tylko realizacja socjalizmu jest rzeczywistą realizacją niepodległości, że nasz byt narodowy, bezpieczeństwo naszych granic i dobrobyt ogółu obywateli zależy od sukcesów zjednoczonej klasy robotniczej, prowadzącej kraj ku socjalizmowi.

Ale prawica socjalistyczna wprzęgnięta w rydwan interesów obcego imperializmu, musiała się w naturalnym biegu wydarzeń wyrzec interesu narodowego. Dla imperializmu amerykańskiego interesy narodowe Francji czy Belgii są, rzecz jasna, obojętne. Dążąc do zabezpieczenia swych własnych interesów, kierownicy amerykańskiej polityki stawiają dziś na Niemcy zachodnie w Europie i nic ich nie obchodzi groźba, która stąd płynie dla sąsiadów Niemiec.

Rzecz prosta, że każdy Francuz, Belg, czy Holender, z dreszczem grozy przypatruje się widowisku odbudowy potęgi gospodarczej Niemiec zachodnich. Nic dziwnego, że w masach społeczeństw zachodnio-europejskich panuje przestrach, graniczący z paniką. My rozumiemy te obawy i sympatyzujemy z nimi w pełni. Ale prawicowi przywódcy partii socjalistycznych Zachodu, biorąc czynny udział w kształtowaniu polityki swych rządów, idących na pasku Departamentu Stanu, są już dziś współtwórcami planów odbudowy potęgi niemieckiego imperializmu i militaryzmu. Kiedy zaś uchwały konferencji sześciu w Londynie w sprawie Niemiec zachodnich wywołały niepokój w dołowych ogniwach SFIO — brytyjska Partia Pracy pośpiesznie wydelegowała swego komiwojażera politycznego — Morgana Philippsa do Paryża, by uciszył malkontentów i przypomniał im o obowiązkach wobec marshalizmu. Pan Philipps pośpiesznie opuścił Wiedeń, gdzie właśnie przeprowadzał na COMISCO wyrzucenie jednolitofrontowych socjalistów włoskich.

Brytyjska Labour Party za jednym zamachem podcina tu podstawy swego bezpieczeństwa i interesy własnego imperium. Są nawet tacy labourzyści, zaliczający się do „lewicy" partyjnej, którzy uzasadniają tę politykę radykalnym frazesem, starając się wykazać, że oto Labour Party likwiduje Imperium Brytyjskie. Zapominają tylko dodać, że likwidacja ta polega nie na przyznaniu praw ludom kolonialnym, tylko na hurtowej wyprzedaży własnego dobytku imperializmowi amerykańskiemu. I to za bezcen.

Prawica socjalistyczna, która zasadniczo lubiła występować pod sztandarami pacyfizmu i humanitaryzmu, stała się rzecznikiem polityki wojennej i interwencji imperialistycznej.

W okresie wojny domowej w Hiszpanii i w okresie Monachium prawica socjalistyczna pod pozorem „ratowania" pokoju była rzecznikiem nieinterwencji i kompromisu z Hitlerem i Mussolinim. Dziś rząd Partii Pracy popiera dyktaturę generała Franco w Hiszpanii, zbrojnie interweniuje w Grecji, prowokuje wojnę w Palestynie, bierze udział w terroryzowaniu wyborców włoskich. Wiążąc się z polityką imperializmu amerykańskiego, prawica socjalistyczna utożsamiła się ostatecznie z jego polityką podżegania do wojny i montowania bloku zachodniego przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej. Co więcej, prawica socjalistyczna stała się tu bardziej marshallowska, niż sam Marshall. Próbkę tego mieliśmy w ostatnich tygodniach, gdy świat dowiedział się o wymianie not między Stanami Zjednoczonymi a ZSRR.

Opinia publiczna całego świata przyjęła oświadczenie rządu radzieckiego o gotowości podjęcia rokowań w celu wyrównania istniejących między Ameryką a ZSRR różnic, jako jeszcze jeden dowód pokojowej polityki Zw. Radzieckiego i jego woli walki o utrwalenie pokoju. Ale przywódcy prawicy socjalistycznej zareagowali w sposób zgoła odmienny. Poczuli po prostu, że grunt usuwa im się spod nóg. Sama myśl o możliwości porozumienia amerykańsko - radzieckiego jest dla nich zmorą. Porozumienie takie oznaczałoby przecież kompletne bankructwo ich polityki. Attlee i Bevin oburzali się, że amerykański protektor nie raczył ich uprzedzić o nocie Bedell Smitha i że dowiedzieli się o niej z radia i prasy. W istocie rzeczy nie chodziło im o zaniedbanie form dyplomatycznych. Uczuli nagle, że mogą stać się zbyteczni. I dlatego prawica socjalistyczna od Bevina i Bluma po Saragata i Spaaka stanowi dziś „nieprzejednane" skrzydło obozu siejącego zamęt polityczny i podżegającego do ataków przeciwko pokojowym narodom Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej.

Polityka antypokojowa prawicy socjalistycznej wiąże się logicznie z jej polityką rozbijania jedności klasy robotniczej.

Zjednoczenie klasy robotniczej na platformie walki o pokój i bezpieczeństwo międzynarodowe, o postęp i demokrację przeciwko imperializmowi oznaczałoby koniec roli politycznej prawicy socjalistycznej. W obronie swej zagrożonej egzystencji politycznej prawica socjalistyczna stała się głównym narzędziem rozbijania jednolitego frontu klasy robotniczej.

Szczególnie jaskrawo uwypukla się tu rola międzynarodowego biura partii socjalistycznych COMISCO. W ciągu ostatnich miesięcy prawica socjalistyczna zaczęła wyzyskiwać COMISCO do swej rozbijackiej roboty. Lewicowo - socjalistyczne partie krajów demokracji ludowej odpowiedziały niezwłocznie ostrym protestem i opuszczeniem COMISCO. Dziś jest COMISCO agenturą socjalizmu marshallowskiego i otwarcie realizuje politykę prawicy socjalistycznej.

Walka o jedność klasy robotniczej, o niezawisłość narodów, przeciw imperializmowi, o pokój i postęp, to dziś walka z prawicą socjalistyczną.

Obiecanki cacanki



Mimo obietnic „planu Marshalla" kryzys ekonomiczny W. Brytanii stale się pogłębia...

Rys. Jerzy Zaruba

Posłuszni wasale

Jerzy Rawicz

„New York Times" drukuje obecnie pamiętniki Churchilla. Antyradzieckie kawałki starego torysa przyjmowali sanatorzy, pozostający na emigracji amerykańskiej, z wielkim zachwytem aż do chwili, kiedy Churchill napisał, co następuje:

„Ale Niemcy nie były jedynym sępem, który się rzucił na czeskiego trupa. Bezpośrednio po układzie zawartym w Monachium 30 września, rząd polski wystosował do Czech dwudziestocztero - godzinne ultimatum, żądające natychmiastowego wydania Polsce granicznego okręgu cieszyńskiego...

„Jest to jedną z tajemnic i tragedii historii Europy, że naród, skądinąd posiadający wszystkie cnoty bohaterstwa, zdolny, indywidualnie uroczy, zawsze w swym życiu politycznym popełniał niepoprawnie te same błędy. Okryty chwałą w godzinach powstań i ruiny — podły i bezwstydny w godzinach triumfu. Najodważniejszy wśród odważnych — aż zbyt często wiedziony przez najnikczemniejszych z nikczemnych. A jednak zawsze były dwie Polski: jedna walcząca za prawdę — druga czołgająca się w szelmostwie...".

I oto — z dnia na dzień zachwyt dla Churchilla zmienił się w nienawiść, słowa uznania w złorzeczenia. Jeszcze jeden z emigranckich bożków upadł — tylko dlatego oczywiście, że tknął to, „czego nie wolno kalać" — sanację.

W poprzednich artykułach *) pisałem, że rząd radziecki proponował ówczesnemu rządowi polskiemu pomoc przeciwko Hitlerowi w okresie zamachu na Czechosłowację. Polska odrzuciła propozycje radzieckie i zajęła Zaolzie. Ale nie tylko radzieckie propozycje zostały odrzucone. Ambasador Łukasiewicz pisze w sprawozdaniu do MSZ z dn. 29 marca 1939 r. o rozmowie z Bullittem. Ambasador amerykański zapytał go: *„czy gdyby Anglia i Francja zaproponowały nam wspólny sojusz jutro, przyjęlibyśmy go"?* Łukasiewicz odpowiedział, *„iż na to pytanie nie może dać odpowiedzi"*, znowu, aby *„nie skompromitować stosunków z Niemcami"*.

W najwyższym stopniu odstrasza sanacyjny rząd od sojuszu nawet z mocarstwami Zachodu fakt, że państwa te mogłyby się sprzymierzyć ze Związkiem Radzieckim, ba — nawet pójść na walkę ideologiczną przeciwko hitleryzmowi. Ambasador Łukasiewicz pisze w dalszym ciągu w formie zarzutu pod adresem Anglii:

„Manifestacyjne szukanie współpracy Rosji... stwarza niesłuszne pozory, że nie chodzi tu tylko o obronę państw zagrożonych przez nowe metody polityki niemieckiej, ale także o walki ideologiczne z hitleryzmem i że celem tej akcji nie jest pokój, ale wywołanie przewrotu w Niemczech".

Hier liegt der Hund begraben! — jak mówili przyjaciele niemieccy Becków, Łukasiewiczów, Potockich i Lipskich. Co za troska o to, aby broń Boże nikt nie śmiał walczyć przeciwko hitleryzmowi — jako ruchowi politycznemu! Troska najzupełniej zrozumiała, skoro metody i ideologię hitlerowską żywcem przeszczepiało się na teren Polski, skoro klęska starszego brata ideologicznego mogła łacno zamienić się w klęskę sanacji w kraju! Troska mniej zrozumiała, jeśli się zważy, że w tym samym czasie w Gdańsku odbywały się antypolskie prowokacje, organizowane przez hitlerowców, a rząd sanacyjny deklamował o swoim patriotyźmie.

Rząd sanacyjny gotów był wojować z Czechosłowacją (por. oświadczenie Lipskiego: „Nie cofniemy się przed użyciem siły"), był gotów, przyłożywszy pistolet do skroni litewskiej, zmusić to małe państwo do miłości do nas („Wodzu, prowadź nas na Kowno"!), już od 1934 roku, tj. od chwili zawarcia paktu o nieagresji z Hitlerem, był gotów wojować przeciwko Związkowi Radzieckiemu (marsz na Kijów) — do jednego tylko nie był gotów — do obrony niepodległości Polski przed niebezpieczeństwem, które *rzeczywiście* Polsce zagrażało, t. j. przed niemiecką agresją. Mocarstwowe pobrzękiwanie szabelką oczywiście nie jednało nam zwolenników na świecie. Związek Radziecki, jedyny realny sojusznik w obronie przed Niemcami, miał dobrze wyrobiony pogląd na ówczesny rząd polski — mimo to okazywał wielokrotnie swoją dobrą wolę przyjścia Polsce z pomocą. Ale nawet na Zachodzie zdawano sobie sprawę z roli sanacji. W przystępie szczerości, między megalomańskimi wypocinami, Łukasiewicz pisze w raporcie z dnia 1 lutego 1939 r. do Becka:

„Dotychczas świadomość naszej roli pokojowej w Środkowo-Wschodniej Europie nie jest na Zachodzie ugruntowana".

Chyba! Po hitlerowsko - sanacyjnej spółce do rozbioru Czechosłowacji. Naprawdę, kto jak kto, ale potomkowie sanacji nie mają powodu oburzać się na oszczercze wystąpienia Churchilla. Gdyby rzeczywiście byli oni reprezentantami narodu, opinia o Polsce i Polakach Churchilla byłaby usprawiedliwiona. Na szczęście Polski, cała ta hitlerofilska ferajna dożywa dni swoich poza Polską, pozbawiona wpływu na polskie sprawy. Ale i teraz nie potrafią się pozbyć najtypowszej dla nich megalomanii. Swoją zabawą w rząd przypominają starego wyleniałego kundla, który nie mogąc już ugryźć, jeszcze ślini się i poszczekuje, pokazując spróchniałe zęby.

W świetle tego, co dziś wiemy o rządach sanacyjnych, nie będzie pozbawione przesady twierdzenie, że gdyby Hitler choć w najlżejszej mierze, jednym skinieniem przywołał swoich posłusznych sanacyjnych wasali, byliby oni gotowi stanąć u jego boku nie tylko przeciwko Związkowi Radzieckiemu, ale w obronie faszyzmu i przeciwko całemu światu. Trawestując znane przysłowie, można by powiedzieć, że hasło rządu przedwrześniowego brzmiało: Pereat Polonia — fiat sanacja. Lata wojny i okupacji potwierdziły ten pogląd. Rozkład sanacyjnej emigracji dziś potwierdza go raz jeszcze.

*) patrz: Robotnik nr nr 159, 163 i 165.

Przed stu laty

w

Neue Rheinische Zeitung.

Organ der Demokratie.

Nr 20. 20 CZERWCA 1848 R.

Poznań. Z rozkazu nadprezydenta Wielkiego Księstwa Poznańskiego, von Beurmanna:

„Jest konieczne śledzić zachowanie tych wszystkich, którzy wzięli udział w ostatnich wydarzeniach. W związku z tym, postanawiam co następuje:

Wszystkie jednostki, które wzięły udział w ostatnich wydarzeniach, bądź to przez czynny udział, bądź też przez pomoc i poparcie dla powstańców, zostają postawione w stan policyjnego nadzoru, a więc:

a) ci, którzy należą do wyższych stanów, nie mają prawa opuścić swego miejsca zamieszkania bez specjalnego pisemnego zezwolenia Landratów;

b) ci, którzy należą do niższych stanów nie mają prawa bez takiego zezwolenia opuszczać powiatu, w którym się znajdują...

...Panowie Landraci są zobowiązani dostarczyć mi spis zamieszkałych w ich powiatach indywiduów, które brały udział lub pomagały powstaniu.

*

Nr 22 22 CZERWCA 1848 R.

Kolonia, 21 czerwca. Według listów, które otrzymujemy z Głogowa, armia rosyjska pod dowództwem gen. Orlowa osiągnęła granicę polsko-pruską. W tym samym czasie rząd pruski rozpuszczał na urlop wojska, stacjonowane w Poznaniu, a inną ich część odciąga na zachód. Czy ministerstwo czeka na chwilę, kiedy car wkroczy do Berlina?

*

„Nowa Gazeta Reńska" daje w tej depeszy wyraz trosce, ażeby wojska carskie nie wkroczyły do Niemiec w celu przedsięwzięcia podobnej akcji jak na Węgrzech, gdzie pomogły miejscowej reakcji zgnieść rewolucję.

Wzrasta krytyka planu Marshalla w sferach rządowych Włoch i Anglii

Anglicy obawiają się ukrytych warunków pomocy amerykańskiej

W państwach „uszczęśliwionych" pomocą w ramach planu Marshalla coraz częściej odzywają się głosy ostrej krytyki pod adresem swych rządów. Znamienne pod tym względem są głosy nie opozycji, a członków stronnictw rządzących w krajach marshallowskich.

Jak donosi S. A. P. z Rzymu, Roberto Tremolloni, socjalista z grupy Saragata, stojący na czele komisji rządowej dla realizacji planu Marshalla, przestrzegał na konferencji prasowej przed nadzieją, że plan Marshalla wywrze cudowny wpływ na poprawę stosunków gospodarczych. Oświadczył on, że włoski fundusz lirowy otrzymał z realizacji materiałów marshallowskich jedynie 300 bilionów lirów zamiast 400, zapowiadanych w okresie wyborczym. Toczy się obecnie ostra walka między partiami rządowymi o to, czy fundusz lirowy ma być zużyty dla pokrycia deficytu budżetowego, wynoszącego 730 bilionów lirów, czy też na realizację planu odbudowy.

Wtajemniczeni uważają spory te za jałowe, gdyż w rozstrzygnięciu tego zagadnienia decydujący głos będą mieli Amerykanie.

Rozczarowanie Anglików

Również dziennik konserwatywny „Daily Express", posiadający największy nakład w W. Brytanii, ogłosił artykuł, w którym ostro zaatakował rząd brytyjski za przyjęcie planu Marshalla. Dziennik podkreśla, że w ramach planu Marshalla W. Brytania otrzyma towary luksusowe i niepotrzebne. W dodatku do suszonych jaj, suszonych owoców przydzielono Anglii zamiast koniecznych maszyn... sok pomarańczowy za dziesiątki milionów dolarów. Anglia otrzyma w ten sposób towary, bez których mogłaby się łatwo obejść lub, które można zakupić w strefie szterlingowej.

„Daily Express" zaznacza, że z planem Marshalla związane są liczne warunki, których opinia publiczna nie zna jeszcze. Mogą one doprowadzić do upadku imperium i strefy szterlingowej. Naród brytyjski — pisze dziennik — zostanie postawiony wobec faktu dokonanego. Parlament w błyskawicznym tempie przeprowadzi dyskusję na temat ratyfikacji planu Marshalla — jak to było z pożyczką amerykańską — tak, że nikt nie będzie miał okazji zapoznać się na czas z warunkami planu Marshalla i z ich konsekwencjami.

Pomoc amerykańska prowadzi do zaostrzenia konfliktu

W związku z tym pisze dziennik moskiewski „Moscow News":

„Pomoc amerykańska" dla Europy zachodniej nie prowadzi do stabilizacji gospodarczej lub politycznej państw zachodnio - europejskich. Przeciwnie, prowadzi ona do zaostrzenia przeciwieństw społecznych, ponieważ między polityką gospodarczą St. Zjednoczonych a interesami narodowymi państw zachodnio-europejskich leży głęboka przepaść. Pogorszenie się sytuacji angielskiej klasy robotniczej dowodzi niezbicie, że plan Marshalla, który zmierza rzekomo do podniesienia stopy życiowej każdego Anglika, w rzeczywistości prowadzi do pogorszenia warunków bytu zarówno robotników, jak chłopów i warstw średnich".

Arabscy i żydowscy doradcy techniczni przybyli do kwatery hr. Bernadotte

W. Brytania i USA myślą o podziale na strefy wpływów

Podczas gdy mediator ONZ hr Bernadotte rozpoczął rozmowy z doradcami technicznymi ze strony Arabów i Żydów w swej kwaterze głównej — król Transjordanii odbywa liczne podróże, odwiedzając władców krajów arabskich i odbywając z nimi konferencje polityczne.

LONDYN (obsł. wł.).)— Agencja Reutera donosi, że w poniedziałek do kwatery głównej hr. Bernadotte na wyspie Rodos przybyło 4 rzeczoznawców arabskich. Rzeczoznawcy żydowscy oczekiwani są we wtorek.

Rzecznik kwatery głównej Bernadotte'a podkreślił, że rzeczoznawcy ci nie zostali upoważnieni do prowadzenia rozmów natury politycznej, lecz mają służyć jedynie rozjemcy ONZ radami w sprawach technicznych. Rzecznik zaznaczył, że jest możliwe, iż tematem rozmów będzie również sprawa przedłużenia okresu trwania rozejmu w Palestynie.

Niezmierną ruchliwość wykazuje król Transjordanii Abdullah, który jak donosi agencja Reutera — wyjeżdża we wtorek do Kairu, gdzie spędzi dwa dni jako gość króla Faruka. Z Kairu Abdullah uda się do stolicy Arabii Saudyjskiej, celem odbycia konferencji z królem Ibn Saudem.

Wyjaśnieniem tej ruchliwości mają być szerzone ostatnio wiadomości o podziale sfer wpływów w Palestynie między W. Brytanią a St. Zjednoczonymi.

Według tych wiadomości, państwo Izrael ma otrzymać nieznaczną część Palestyny, reszta zaś ma być przyłączona do Transjordanii.

Omawiając te zagadnienia pisze „Moscow News":

„Podział sfer wpływów między Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią — jest zasadniczo sprzeczny z uchwałą Zgromadzenia Generalnego ONZ w sprawie utworzenia w Palestynie dwóch niezależnych państw. Według projektu o podziale sfer wpływów, państwo Izrael przekształci się w protektorat Stanów Zjednoczonych, podczas gdy Transjordania, której terytorium zostanie rozszerzone kosztem Palestyny, stanowić będzie protektorat brytyjski. Plany podziału Palestyny między dwa państwa imperialistyczne wywołują oburzenie w demokratycznej opinii publicznej całego świata".

„Intrygi państw anglosaskich — pisze w konkluzji „Moscow News"— stoją w jaskrawej sprzeczności z jasną i określoną polityką Związku Radzieckiego w sprawie Palestyny. ZSRR pragnie sprawiedliwego rozwiązania sprawy palestyńskiej, odpowiadającej zarówno interesom narodu żydowskiego, jak i narodu arabskiego".

Transporty złota z łupów niemieckich idą do Anglii

FRANKFURT (SAP). Samoloty brytyskiej floty handlowej linii lotniczej przewożą z Frankfurtu do Anglii dwa razy dziennie ładunki złota, zrabowanego przez hitlerowców w czasie wojny. Ogólna wartość tego złota jest określana na 15 milionów funtów szterlingów. Jest to złoto ze stopionych sztucznych zębów i koron zamordowanych ofiar niemieckich obozów koncentracyjnych. Zostało ono znalezione w podziemiach składowych Reichsbanku we Frankfurcie.

W kołach brytyjskich zapewniają, że złoto zostanie zwrócone przez londyńską komisję odszkodowań narodom poszkodowanym.

Generalny dyrektor UNESCO w Warszawie

Generalny dyrektor zjednoczonych narodowych organizacji do spraw wychowania, sztuki i kultury (UNESCO), J. Huxley, zwiedził w ciągu niedzieli i poniedziałku Warszawę ,a następnie złożył wizyty i odbył konferencje z Prezesem Rady Ministrów, w Ministerstwie Oświaty i w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. W poniedziałek p. Huxley zwiedził Żelazową Wolę — miejsce urodzenia Chopina.

W dniu 21 bm. p. Huxley był podejmowany obiadem przez ministra oświaty, a po południu wygłosił wykład na zebraniu urządzonym przez dyrekcję Muzeum Narodowego i polskie UNESCO.



Z ostatniej chwili

Polacy przegrali w Wimbledon

W dniu wczorajszym rozpoczęły się w Wimbledon doroczne rozgrywki tenisowe. W pierwszym dniu zwyciężyli faworyci m. in. Czech Drobny pokonał Chińczyka Choi 6:1, 6:3, 6:3, Sturges (Poł. Afryka) zwyciężył Holendra van Meyheren 6:2, 6:0, 6:3. Zwyciężyli również swoich przeciwników Broonwich, Falkenbourg i Brown.

Biorący udział w turnieju Polacy Tłoczyński i Spychała przegrali swoje mecze. Mitic (Jugosławia) zwyciężył Tłoczyńskiego 6:3, 7:5, 8:6, a Holender van Swoll Spychałę 9:7, 6:3, 3:6, 2:6, 6:2.

Zmieniając oblicze kraju zmieniamy samych siebie

Rezolucja Zjazdu ZWM „Wici" w sprawie jedności

W drugim dniu obrad Nadzwyczajnego Walnego Zjazdu Delegatów ZWM „Wici" rowinęła się ożywiona dyskusja, w której wzięło udział kilkudziesięciu przedstawicieli młodzieży wiejskiej. Po dyskusji ob. Ozga - Michalski zreferował projekt deklaracji ideowo programowej. Na zakończenie obrad drugiego dnia Zjazdu delegaci ZWM „Wici" uchwalili rezolucję w której wzywają młodzież chłopską zrzeszoną w szeregach organizacji do przyśpieszenia procesu jedności polskiej młodzieży demokratycznej.

We wszystkich wypowiedziach wczorajszego dnia Zjazdu na pierwsze miejsce wysunęło się zagadnienie jedności organizacyjnej młodzieży. Delegaci „Wici" solidaryzowali się w tej sprawie w pełni z tezami zawartymi w referacie ideowym. Wszyscy podkreślali wielką wagę zjednoczenia młodzieży dla dalszego rozwoju Polski Ludowej.

Po wypowiedziach przedstawicieli kół organizacyjnych „Wici" ob. ob. Brandota i Ignar podsumowali wyniki dyskusji.

Deklaracja ideowa

Następnie ob. Ozga - Michalski zreferował projekt deklaracji, opracowanej przez Zarząd Główny ZWM „Wici". Deklaracja stwierdza m. in.

Jesteśmy młodym pokoleniem chłopow. Budujemy Polskę w której praca człowieka będzie jedynym tytułem do uczestniczenia w dochodzie społecznym, a własność prywatna zostanie podporządkowała gólnemu interesowi społecznemu i nie będzie służyć do wyzysku człowieka przez człowiek

Młodzież wiciowa przez czynną i twórczą podstawę winna odegrać pionierską rolę w przebudowie wsi Zmieniając bowiem oblicze kraju — zmieniamy samych siebie.

Rezolucja

Po przyjęciu deklaracji przez uczestników Zjazdu przystąpiono do wyboru władz. Zjazd wybrał ponownie ogromną większością dotychczasowy Zarząd Główny Związku z ob. Ignarem jako przewodniczącym Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici" na czele.

Na zakończenie Zjazdu uchwalono rezolucję:

Walny Zjazd Delegatów ZWM „Wici" wita z radością fakt jednoczenia się narodu polskiego wokół programu państwa ludowo - demokratycznego, zapewniającego pełny rozwój życia narodowego i pełną jego niezawisłość. Walny Zjazd wzywa wszystkich „Wiciarzy", aby swoją postawą i pracą przyśpieszyli proces jedności, opartej na zdrowych podstawach demokracji ludowej i sojuszu robotniczo - chłopskiego.

Rezolucja w sprawie jedności demokratycznej młodzieży świata wyraża uznanie dla wysiłku i osiągnięć Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, oraz zapewnia, że zjednoczenie młodzieży polskiej będzie zwycięskim wkadem w konsolidację pokojowych sił demokratycznych i odpowiedzią na wystąpienia podżegaczy wojenych. W rezolucji w sprawie współzawodnictwa pracy Zjazd wzywa wszystkie ogniwa organizacyjne wiązku do podjęcia współzawodnictwa pracy na wsi.

Ponadto uchwalono rezolucję, potępiającą działalność wstecznych kół kleru katolickiego.

Imperialiści amerykańscy wybierają kandydata na prezydenta

W Filadelfii rozpoczęła się konwencja 1.094 delegatów partii republikańskiej, którzy mają wybrać republikańskiego kandydata na prezydenta St. Zjednoczonych.

Jedna z komisji konwencji opracowała projekt rezolucji w sprawie polityki zagranicznej partii republikańskiej. Rezolucja ta zmierza do kontynuowania dwupartyjnej polityki zagranicznej. Aprobuje ona— jak zresztą oczekiwano — doktrynę Trumana i plan Marshalla. Równocześnie domaga się ona prowadzenia polityki handlowej, opartej na dwustronnych układach handlowych.

Gubernator stanu Illinois, Green, wygłosił przemówienie w którym uzasadniał, że Stany Zjednoczone powinny rozszerzyć swe wpływy wszędzie, gdziekolwiek sięgają „interesy amerykańskie". Mówca niezwykle ostro zaatakował politykę prezydenta Roosevelta

Jednym z najpoważniejszych kandydatów jest gubernator New Yorku — Thomas Devey. Poważne poparcie ma też senator Robert Taft.

Na plan Marshalla i zbrojenia są kredyty — na gmach dla ONZ — nie ma

WASZYNGTON (SAP). Kongres amerykański aprobował w niedzielę, po dramatycznych obradach, fundusz pomocy dla Europy, jak również plan poboru wojskowego na czas pokoju. Obaj główni rzecznicy planu pomocy: sekretarz stanu Marshall oraz senator Vandenberg byli wyraźnie zadowoleni.

Kredyt na rozbudowę armii uchwalony przez Kongres dla wszystkich trzech rodzajów broni, wynosi 10 miliardów dolarów. Jak podaje agencja Associated Press, głównym obrońcą tak wysokiego budżetu wojskowego był Marshall. Departamentowi Stanu nie powiodło się natomiast przeprowadzić uchwały o standaryzacji broni w krajach amerykańskich.

Izba Reprezentantów odmówiła natomiast uchwalenia 65 milionów dolarów na budowę gmachu dla ONZ.

Wyjaśnienie

Już po zamknięciu przez nas wczorajszego numeru „Robotnika", w którym podaliśmy depeszę PAP o kompromisie pomiędzy amerykańską Izbą Reprezentantów a Senatem w sprawie sumy 6.030.710.228 dolarów na tzw. akcję pomocy amerykańskiej, otrzymaliśmy sprostowanie PAP, że suma ta dotyczy całości „akcji pomocy amerykańskiej", a nie tylko pomocy europejskiej, czyli „planu Marshalla". Ze względów technicznych sprostowanie to nie trafiło już do numeru

Na stronie

Ratunek

W obronę wziął Watykan
SS-manów grono,
którym, z wyroku sądu,
stryczki przeznaczono.
I zapewne „biedakom"
tym życie ocali.
. . . .
Za mało, widać, polskich
księży mordowali.

BENEDYKT HERTZ

Budujemy Wspólny Dom

Wydział organizacyjny CKW PPS komunikuje, że na odprawę, która odbędzie się w CKW 24 b. m. o godz. 10 rano, w sprawie omówienia wyników zbiórki na Wspólny Dom, winni przybyć m. in. sekretarze organizacyjni WK, kierownicy oddziałów ogólno - organizacyjnych WK, pełnomocnicy wojewódzcy PPS do spraw zbiórki na Wspólny Dom. oraz pełnomocnicy CKW do spraw zbiórki.

107 MILIONÓW WPŁAT

Centralny Komitet Budowy Wspólnego Domu Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej dysponuje już sumą 107 milionów złotych, wpłaconą na Fundusz Budowy Wspólnego Domu. Z tej kwoty pierwszomajowa zbiórka dała 33.035.687 zł., wpłaty różnych instytucyj 38.695.730 zł oraz pierwsze wpłaty rat za cegiełki (okres od 1 do 15 czerwca) — 36.115.238 zł.

Pełny wykaz wpłat na poczet pierwszej raty od sum zadeklarowanych, opublikowany będzie w początkach lipca b. r. i zawierać będzie zestawienie sum poszczególnych województw.

DEKLARACJE WOJEWÓDZTW

Według ostatecznych obliczeń Wojewódzkiego Komitetu Zbiórki na Rzecz Budowy Domu Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej województwo gdańskie zadeklarowało na ten cel 70 milionów zł. Bezpartyjni i chłopi zadeklarowali około 20% tej sumy.

78.992 członków PPR z terenu województwa pomorskiego zadeklarowało ogólną sumę 76.948.450 zł., 7.616 bezpartyjnych sumę 6.516.300 zł. Na wyróżnienie zasługuje Komitet PPR Toruń-miasto, gdzie członkowie zadeklarowali w 100%.

Prowadzona na Pomorzu Szczecińskim akcja zbiórki na budowę Wspólnego Domu robotniczego daje coraz lepsze rezultaty. W chwili obecnej ponad 3.100 kół PPR z terenu woj. szczecińskiego zadeklarowało ponad 58 miln. zł. a łącznie z bezpartyjnymi 63 i pół miln. zł., wysuwając się na jedno z pierwszych miejsc w Polsce. Na pierwszym miejscu stoi koło PPR Szczecina.

STOWARZYSZENIA TECHNICZNE

Inżynierowie i technicy, członkowie stowarzyszeń technicznych z terenu Śląska złożyli następującą deklarację:

„Górnicy, hutnicy i chemicy, stowarzyszeni w branżowych organizacjach technicznych, reprezentujący trzon techniczny województwa Śląsko - Dąbrowskiego, a tym samym poważny odłam świata technicznego całej Polski, zapewniają o swej nieustannej gotowości pracy przy odbudowie gospodarczej kraju i jako symboliczny wyraz tego stanowiska przekazują wspólnie z funduszów stowarzyszeń kwotę 400.000 zł. na budowę Centralnego Domu Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej".

Równocześnie składkę zadeklarowało Stowarzyszenie Inż. i Techn. Przem. Włókienniczego w Łodzi, wpłacając 10.000 zł.

Łącznie z poprzednio podanymi do wiadomości publicznej wpłatami, stowarzyszenia techniczne zjednoczone w Naczelnej Organizacji Technicznej złożyły na budowę Wspólnego Domu sumę 910.000 zł.

WM

W wyniku uchwał, powziętych przez koła Walki Młodych, działające przy hucie im. J. Wieczorka w Janowie oraz przy Państwowej Fabryce Związków Azotowych w Chorzowie, członkowie tych kół poświęcili jeden dzień pracy na rzecz budowy domu centralnych władz przyszłej Zjednoczonej Partii Polskiej Klasy Robotniczej.

*

Zarząd Gminy Rzemieślniczej w Lublinie wpłacił zł. 20.000 na budowę Wspólnego Domu PPR i PPS, dając w ten sposób wyraz poczuciu łączności rzemiosła ze światem pracy. Jednocześnie Zarząd zwrócił się z apelem do podległych mu cechów na terenie województwa lubelskiego o przyłączenie się do tej akcji i zadeklarowanie ofiarnie na wspomniany cel odpowiednich sum.

Wspólny Dom — pomnik jedności i ozdoba nowej Warszawy

Na placu przy zbiegu ulic Nowego Światu i Al. 3 Maja, gdzie ma stanąć Wspólny Dom polskiej klasy robotniczej prowadzi się prace niwelacyjne, które są już na ukończeniu.

Nowy gmach, w którym znajdzie swą siedzibę komitet centralny przyszłej zjednoczonej partii klasy robotniczej, będzie równocześnie wielką ozdobą przyszłej Warszawy. Przed wojną stał na tym miejscu dom zbudowany w roku 1828, przez kupca Warszawskiego Jana Jasińskiego. Od swego pierwotnego właściciela przeszedł później na własność Najwyższej Izby Obrachunkowej, a potem Izby Kontrolnej. Każdorazowy właściciel coś w nim zmieniał albo dobudowywał, tak, że w końcu dom przybrał ponury wygląd i nie przyczyniał się do upiększenia naszej stolicy.

Dzisiejsza rozbiórka ruin po nim pozostałych, zamyka historię tego placu, otwierając „wolnym ludziom — lepszym dniom" drogę do wzniesienia nowej monumentalnej budowli, która stanie się nowym, najpiękniejszym gmachem Warszawy — pomnikiem jedności klasy robotniczej.

Przed zakończeniem wiosennej sesji Sejmu

Obrady Komisji: Pracy i Regulaminowej

Wiosenna sesja Sejmu Ustawodawczego zbliża się ku końcowi. W piątek dnia 25 bm. odbędą się ostatnie plenarne posiedzenia Sejmu. Początek posiedzenia, które jest 46-ym z kolei odbędzie się o godz. 16-ej.

Na porządku dziennym sprawozdania komisyjne:

Rządowy projekt ustawy o podziale nieruchomości na obszarach miast i niektórych osiedli zreferuje imieniem komisyj odbudowy oraz prawniczej i regulaminowej poseł Szlęzak (SD).

Projekt ustawy o rozwiązaniu nieczynnych związków zawodowych będzie referował sprawozdawca komisji pracy i opieki społecznej tow. poseł Wojasz (PPR).

W sprawie uchylenia dekretu o organach administracji zaopatrzenia inwalidzkiego wygłosi sprawozdanie tow. poseł Beluch - Beloński (PPS).

W ostatnim punkcie porządku dziennego, jak zwykle przy zakończeniu sesji Sejm przyjmie projekt ustawy o upoważnieniu Rządu do wydawania dekretów z mocą ustawy w okresie międzysesyjnym. Referentem będzie poseł Domiński ze Stronictwa Pracy.

W pracach przygotowawczych do rozpatrzenia projektów ustaw na plenum w dniu 25 bm. obradowała w dniu 21 bm. Sejmowa Komisja Pracy i Opieki Społecznej pod przewodnictwem tow. posła Belucha - Belońskiego. Komisja przyjęła projekty ustaw o rozwiązaniu nieczynnych związków zawodowych i organach administracji zaopatrzenia inwalidzkiego, wprowadzając do nich poprawki.

W tym samym dniu odbyło się również pod przewodnictwem tow. posła Kuryłowicza posiedzenie specjalnej komisji do opracowania regulaminu obrad z Sejmu.

Uczeni krakowscy protestują przeciwko wystąpieniu papieża

KRAKÓW. — Krakowscy uczeni, rektorzy, prorektorzy, profesorowie i docenci krakowskich wyższych uczelni uchwalili rezolucję, w której przeciwstawili się stanowczo krzywdzącemu stosunkowi papieża do sprawy naszych granic zachodnich. W rezolucji tej uczeni krakowscy prostują wypowiedź papieża odnośnie cyfry wysiedlonych Niemców, których było nie 12 milionów a tylko dwa miliony 155 tys. Uczeni przypominają również, że Wrocław był przez wiele wieków siedzibą polskiego biskupstwa i częścią składową państwa polskiego, rządzonego przez polskich królów.

W liście do biskupów niemieckich papież występuje w obronie Niemców, którzy zamęczali w obozach koncentracyjnych uczonych jednego z najstarszych w Europie Uniwersytetów i innych uczelni akademickich.

„Nieomylność papieża — kończy rezolucja — nie dotyczy spraw świeckich, oddzielamy sprawy religii od spraw polityki i dlatego uważamy za swój obowiązek poinformować społeczeństwo polskie o naszym stanowisku".

Podobną uchwałę w sprawie listu papieża powziął Senat Akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego.

F. Zieleńcow

General Armii Czerwonej

Siła moralna i przewaga techniczna przyniosły zwycięstwo Armii Czerwonej

Poniżej drukujemy artykuł generała armii radzieckiej, F. Zieleńcowa — skreślony specjalnie dla czytelników „Robotnika" w związku z siódmą rocznicą wybuchu wojny radziecko-niemieckiej.

Minęło siedem lat od dnia, w którym Związek Radziecki stanął w obliczu groźnego i strasznego niebezpieczeństwa, zagrażającego ze strony niemieckiego faszyzmu całej ludzkości. Wojna radziecko-niemiecka była najbardziej okrutną i niszczycielską wojną, jaką Rosja kiedykolwiek w swojej historii prowadziła. W walce z hitleryzmem rozstrzygało się zagadnienie istnienia państwa radzieckiego, kwestia życia i śmierci milionów obywateli radzieckich. Nie było człowieka na świecie, który by nie śledził z biciem serca toku drugiej wojny światowej, albowiem niebezpieczeństwo, które zawisło nad naszym krajem, zagrażało w równej mierze wszystkim państwom demokratycznym i europejskiej cywilizacji. Ludy zachodniej i południowo-wschodniej Europy przekonały się na własnej skórze, co oznacza „nowy ład" hitlerowski.

Groźba zagłady Słowian

Imperializm germański, który odznaczał się zawsze niezwykłą żarłocznością i drapieżnością, odkrył w drugiej wojnie światowej swe prawdziwe oblicze. Zwierzęca nienawiść, którą reżim narodowo-socjalistyczny zatruwał dusze swoich podwładnych, zwróciła się przede wszystkim przeciwko narodom słowiańskim. **„Trzeba użyć wszelkich środków — wzywał Hitler — aby Niemcy zawładnęli światem. Jeśli chcemy stworzyć nasze wielkie imperium niemieckie, musimy przede wszystkim usunąć i zniszczyć słowiańskie narody — Rosjan, Polaków, Czechów, Słowaków, Bułgarów, Ukraińców, Białorusinów. Nie widzę żadnego powodu, aby tego zaniechać".**

Związek Radziecki zdemaskował na długo przed wybuchem ostatniej wojny istotę niemieckiego faszyzmu. Rząd radziecki, uprzedzając opinię świata przed niebezpiecznymi zamiarami hitlerowców, wezwał inne państwa do okiełznania bestii faszystowskiej. Jednakowoż zwolennicy monachijskiej orientacji i ich pomocnicy usiłowali sparaliżować wysiłki radzieckiej dyplomacji, zmierzające do utworzenia antyfaszystowskiej koalicji. Dokumenty ogłoszone przez rząd radziecki jeszcze raz potwierdziły rolę imperialistów Ameryki, Anglii, Francji i Niemiec w przygotowaniu wojny przeciwko ZSRR.

Wojna radziecko-niemiecka rozpoczęła się w warunkach bardzo korzystnych dla Niemiec i niedogodnych dla nas. Gospodarka niemiecka była jeszcze na długo przed wojną nastawiona na produkcję wojenną, zaś armia niemiecka liczyła w połowie 1941 r. ponad siedem milionów żołnierza. Niemcy mieli ponadto za sobą dwuletnie doświadczenie wojenne oraz znaczną przewagę w czołgach i lotnictwie. Na Niemców pracowała wtedy cała Europa, wzmacniając swym przemysłem i ludzkimi rezerwami wojenny potencjał hitlerowców. Nic więc dziwnego, że początkowy okres przyniósł nieprzyjacielowi przewagę oraz czasową utratę terenów, zamieszkałych przez około 80 milionów mieszkańców i bardzo bogato uprzemysłowionych. Dywizje niemieckie zajęły kraje nadbałtyckie, część Ukrainy, Rosji, podchodząc pod bramy Moskwy i Leningradu.

Wszystko dla wojny

W tych okolicznościach naród radziecki musiał uzyskać sporo czasu dla zreorganizowania swej gospodarki i przerzucenia na wschód 1300 ogromnych zakładów przemysłowych, które trzeba było uruchomić w nowych miejscowościach. **„Skoro nie można było uniknąć wojny — wszystko dla wojny"** — oto hasło, które przyświecało armii i ludności radzieckiej. Anglii potrzeba było półtora roku na przejście na gospodarkę wojenną, Ameryce — dwóch lat, ZSRR zaś dokonał tego w przeciągu jednego roku w warunkach uciążliwych walk z niezwykle zaciętym wrogiem. Sukcesy armii niemieckiej nie osłabiły bynajmniej woli narodu radzieckiego, nie złamały ducha armii, nasze rozerwy gospodarcze nie uległy wyczerpaniu, przeciwnie, wzrastały z dnia na dzień. Wojna okazała się najlepszym sprawdzianem moralnej siły narodu radzieckiego, partii bolszewickiej, ofiarności naszej armii i sprawności gospodarki radzieckiej.

Armia — oswobodzicielka

Po zreorganizowaniu naszego przemysłu, żołnierz radziecki począł otrzymywać doskonałe czołgi, samoloty, armaty i sprzęt bojowy, z którym niemieckie uzbrojenie nie wytrzymywało porównania. Potęga radzieckiego lotnictwa i artylerii wzrosła w czasie wojny pięciokrotnie, a na niektórych odcinkach frontu przypadało na jeden kilometr 250 — 300, a niekiedy i 350 dział. W chwili historycznego ataku na Berlin 22 tysiące radzieckich dział obrzuciło stolicę wroga 26 tysiącami ton pocisków. W wielu operacjach wojennych wojska radzieckie zużywały dziennie więcej pocisków, niż w czasie całej wojny rosyjsko-japońskiej (1904—1905).

Armia radziecka pokrzyżowała już w pierwszych miesiącach wojny niemieckie plany błyskawicznej wojny, rozwiewając złudzenia Niemiec i nadzieje na szybkie zwycięstwo. Po załamaniu się początkowej ofensywy wroga, poczęły działać tak zwane **stałe czynniki wojny**, które zadecydowały o ostatecznym rezultacie: zwartość tyłów, morale armii, ilość i jakość dywizji, organizacyjne zdolności dowództwa i moc zaplecza gospodarczego. Oto czynniki, które rozstrzygnęły o naszym zwycięstwie. W rok po porażce niemieckiej pod Moskwą, armia niemiecka otrzymała śmiertelny cios pod Stalingradem, który był początkiem niemieckiej klęski. Bitwa pod Kurskiem w lecie 1943 r. powiększyła jeszcze śmiertelną ranę, z której Niemcy nie zdołały się już więcej wylizać. Inicjatywa działań przeszła zdecydowanie w ręce armii radzieckiej. W 1944 r. cały olbrzymi front od Morza Czarnego, aż do Oceanu Lodowatego Północnego, staje się terenem gigantycznej ofensywy, która paraliżuje ostatecznie zdolność oporu nieprzyjaciela. W tym czasie, w chwili, gdy wynik wojny był już zadecydowany, wojska alianckie przewidując bliską klęskę państw osi, otwierają w Europie drugi front.

Wielkie zwycięstwo armii i narodu radzieckiego zostało wywalczone kosztem wielu ofiar i wysiłków. Armie nasze wyzwoliły w toku wojny Polskę, Czechosłowację, Jugosławię, Węgry, Austrię, Rumunię i Norwegię spod jarzma hitlerowskiego. Narody demokratyczne oceniły historyczne znaczenie tego zwycięstwa, jako ważny etap na drodze ludzkości do postępu.

Katastrofa statku duńskiego



1668 tonowy statek duński „Kjobenhavn" wpadł koło duńskich wybrzeży na minę magnetyczną i w przeciągu paru minut znalazł się pod wodą. Z 400 pasażerów zginęło 190. Powyżej podajemy radiowe zdjęcie zatopionego statku (Foto SAP)

Niemcy mają dość miejsca dla wysiedleńców ze Wschodu

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Napisał Marian Podkowiński

Berlin, w czerwcu.

Busolą nastrojów niemieckich w stosunku do problemów polityki wewnętrznej jest wciąż jeszcze sprawa uchodźców ze wschodu, tzw. Flüchtlinge. Przesiedleńcy ci najbardziej wykorzystywani są przez niemiecką reakcję w rozgrywkach politycznych jako argument uczuciowy wszędzie tam, gdzie brak logicznego rozumowania. Z tych właśnie powodów na zachodzie Niemiec — w Bawarii, Hesji, Dolnej Saksonii czy Badenii — emigranci ze wschodu są nadal nomadami z nikłymi widokami na tzw. osiedlenie.

„Braterskie" szykany

Szowiniści niemieccy i wszelakiego autoramentu „rewizjoniści" wyłażą niemal ze skóry, aby przekonać wysiedleńców, że lada dzień powrócą przecież do swych starych domów; kampanii tej wtóruje zgodny chór „tubylców", zazdrosnych o kartki żywnościowe i przydziały IRO dla uchodźców. „Rodacy" ci nie szczędzą wysiłków, aby swym „braciom" ze wschodu możliwie długo i dokuczliwie zatruwać życie, względnie obrzydzać pobyt.

Nic tedy dziwnego, że uchodźcy stali się w końcu elementem stałego niepokoju i powodem wiecznego zmartwienia władz niemieckich i urzędów okupacyjnych. Obraz wałęsającego się przesiedleńca nie mógł być budujący na dłuższą metę ani dla miejscowej ludności, ani dla władz, abstrahując już w zupełności od uczuć samego „królika" doświadczalnego, jakim niewątpliwie jest dla ambitnych rewizjonistów ich „brat ze wschodu".

Podczas gdy Anglo-amerykanie obojętnym okiem spoglądają na problem wzrastającego niezadowolenia wśród uchodźców, politycy niemieccy nie zasypiają bynajmniej gruszek w popiele. Przeciwnie — organizacja uchodźców tzw. **„Organisation mit der weissen Armbinde"** (Niemcy w Polsce i Czechach nosili przed wysiedleniem białe opaski na rękawach), której duchowym przywódcą jest żarliwy rewizjonista Jaksch, emigrant czeski i b. poseł SPD do Reichstagu, robi wszystko co tylko jest w ludzkiej mocy, aby nastrój wrzenia wśród uchodźców stale wzrastał.

Zjazdy i konferencje komisarzy dla uchodźców (t. zw. Flüchtlingskommissare) i delegatów gromad odbywają się regularnie od dwóch lat na zachodzie.

Rozdęty problem

Zdaniem uczestników owych konferencji, Niemcy zachodnie mają na swych terenach niewspółmiernie wysoki odsetek uchodźców. W tych warunkach niczego pozytywnie dla nich zdziałać nie można, jeśli nie nastąpi „sprawiedliwy podział przesiedleńców między wschodem a zachodem".

Jest to zwyczajna demagogia. Do końca 1947 roku przybyło do Niemiec z Polski, Czechosłowacji i Bałkanów 10.670.000 uchodźców. W strefie radzieckiej żyje obecnie 4.333.000 czyli 40,6 proc., w strefie brytyjskiej — 3.320.000 czyli 31,1 proc., w strefie amerykańskiej — 2.957.000 czyli 27,7 proc., w strefie francuskiej — 60.000 czyli 0,6 proc.

Należy zaznaczyć, że reszta uchodźców, spodziewana w tym roku, znajdzie pomieszczenie już tylko w strefie radzieckiej, gdyż inne odmówiły przyjęcia nowych transportów ze wschodu.

W roku 1939 żyło na obecnych terenach radzieckiej strefy 27,3 proc. ogółu ludności niemieckiej. Mimo to władze radzieckie zgodziły się przyjąć na swe tereny ponad 40 proc. wysiedleńców. Procentowo stosunek wysiedleńców do miejscowej ludności wyraża się w strefie radzieckiej liczbą 24,2 proc., w strefie brytyjskiej 14,5 proc., w amerykańskiej — 17,7 proc., a we francuskiej jedynie 1 proc. Ogółem wysiedleńcy stanowią (bez Berlina) 16,8 proc. całej ludności powojennych Niemiec.

Z podanych wyżej cyfr wynika, że wysiedleńcy ani nie są specjalnie wielkim obciążeniem dla całych Niemiec, a jeśli zachodnie Niemcy uporczywie twierdzą, że są „zalane" uchodźcami, warto im przytoczyć powyższe dane pochodzące zresztą z oficjalnych źródeł amerykańskich (ze sprawozdania Laenderratu dla generała Clay'a).

Jest miejsce i praca

Rozumne i przewidujące postępowanie władz radzieckich w oparciu o postępowe elementy wschodnioniemieckiego społeczeństwa, potrafiły w stosunkowo krótkim czasie zażegnać niebezpieczeństwo wiecznych peregrynacji i możliwych wędrówek poprzez granice stref i sektorów. Władze radzieckie stworzyły już latem 1945 centralną administrację dla spraw uchodźców, której zadaniem było przyjmowanie i umieszczanie uchodźców w strefie.. Na wschodzie nie traktowano przesiedleńców jako uchodźców, ale jako ludność, którą należy natychmiast osiedlić na stałe i dać im dom oraz pracę. Dzięki szybkiej reformie rolnej udało się więcej niż 85 tysięcy rodzin (prawie pół miliona osób) osiedlić na roli. Nacjonalizacja ciężkiego przemysłu i konfiskata fabryk należących do zbrodniarzy wojennych umożliwiła zatrudnienie setek tysięcy przesiedleńców. Denazyfikacja usunęła z urzędów i administracji tysiące faszystów. Ich miejsce zajęli ci wysiedleńcy, których przekonania demokratyczne nie ulegały jakimkolwiek zastrzeżeniom. Na wschodzie nie wytworzyła się psychoza wśród miejscowej ludności, że uchodźca to intruz czy nawet parias. Ma on takie same prawo do mieszkania i egzystencji jak każdy inny stały mieszkaniec tych terenów. Polityka reedukacyjna władz radzieckich dała i na tym odcinku pozytywne wyniki.

Sytuacja dziś na wschodzie ułożyła się tak, że nie tylko brak tam pracy dla ludzi, ale czekają nawet mieszkania. W samym Lipsku znaleźć może jeszcze pracę 85 tysięcy ludzi.

Będąc w strefie wschodniej miałem możność przekonania się, że uchodźcy czują się tu jak u siebie w domu. Powoli zaciera się nawet różnica między „autochtonami" a ludnością napływową, podobnie jak w Polsce warszawiacy mieszkają w Łodzi, a łodzianie w Warszawie. A przecież nikt tych ludzi nie traktuje jako uchodźców.

Poznają się na farbowanych lisach

Jasne, że echa tych osiągnięć polityki radzieckiej dochodzą i za Elbę. Ostatnie wybory komunalne w Hesji i w Bawarii wykazały, że uchodźcy z zachodnich Niemiec dość już mają wodzenia za nos i obiecanek dla grzecznych dzieci. Przesiedleńcy poszli tym razem do wyborów zorganizowani we własne partie i uzyskali poważne wyniki. W Hesji otrzymali 16 proc. wszystkich głosów, a w Bawarii 6,2 proc. Zorganizowali się po to, aby domagać się po trzech latach życia w obozach, ludzkiego traktowania i odpowiedniej pracy. Lwia część „ludzi ze wschodu" nie chce już cyrkowych komedii. Walczą z ksenofobią Bawarów i egoizmem Szwabów. Skoro SPD nie potrafiła przeprowadzić reformy rolnej, która by umożliwiła uchodźcom egzystencję, przestali na nią głosować.. Gdy CDU czy CSU — mimo zapewnień — okazała się partią w gruncie rzeczy wrogo nastawioną do problemu uchodźców, ludzie w obozach cofnęli jej kredyt. Wynik był taki, że i SPD i CDU straciły w ostatnich wyborach dziesiątki tysięcy głosów. To był protest uchodźców ze wschodu.

Po obu stronach Elby uchodźcy pragną stabilizacji. Skoro nie mogli jej uzyskać dobrowolnie, postanowili sami się o nią zatroszczyć. Może w ten sposób zostanie raz na zawsze wytrącona broń z rąk niemieckiego szowinizmu, który nie zawahał się postawić na kartę swych politycznych celów, egzystencję i życie milionów „braci".

Piąty kurs marksistowski TUR-u w Otwocku

W Otwocku odbędzie się piąty kurs marksistowski urządzony staraniem Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych. Będzie to kurs letni, obejmujący 50 godzin lekcyjnych i 22 godzin zajęć seminaryjnych. Program obejmie — podobnie jak na poprzednich kursach — zasady materializmu dialektycznego i historycznego, ekonomię polityczną, historię polskiego ruchu robotniczego oraz przegląd czołowych zagadnień Polski współczesnej.

Poprzedni kurs marksistowski ukończyło 58 osób.

Film polski na międzynarodowych festiwalach

Przedsiębiorstwo Państwowe Film Polski ustaliło ostatecznie listę filmów produkcji krajowej, które będą wyświetlane na Międzynarodowych Festiwalach Filmowych.

Na Festiwalach w Locarno, który od będzie się w dniach 2—12 lipca br., wyświetlane będą krótkometrażówki „Święto kwitnącej jabłoni" i „Młodzież na uniwersytetach".

Na Festiwalach w Mariańskich Łaźniach w dniach 17 lipca do 2 sierpnia br. wyświetlony będzie film długometrażowy „Ostatni etap" oraz krótkometrażówki „Ptasia wyspa" i „Połowy dalekomorskie".

Na Festiwalu w Wenecji, będącym najpoważniejszą tego rodzaju imprezą w br. i trwającym od 11 do 26 sierpnia, wyświetlane będą „Ostatni etap" i „Ulica Graniczna" oraz krótkometrażówka „Kopalnia".

Teatr ogromny

Cztery zespoły

Pod jednym względem tramwaj warszawski z 1905 roku przypomina wszystkie dzisiejsze środki komunikacji MZK. Spóźnia się podobnie jak one. Publiczność zebrana wczoraj w południe w drugim dniu eliminacji amatorskich zespołów konkursowych, długo musiała czekać na ukazanie się wehikułu sprzed 40 przeszło lat, który był głównym bohaterem sztuki pt. „Tramwaj warszawski z 1905 roku", wystawionej przez pracowników warszawskich MZK. Publiczność przyznać należy, czekała spokojnie, co jest dowodem, że Miejskie Zakłady Komunikacyjne rozwijając cierpliwość pasażera wychowały jednocześnie teatralnego widza.

Poza tym jednym podobieństwem tramwaj warszawski z epoki naszych matek, czy nawet babek nie przypomina w niczym dzisiejszego. Sztuka pokazana nam wczoraj przez warszawskich tramwajarzy jest udana, nie tylko dlatego, że tak dobrze oddaje koloryt zamierzchłej epoki, ale przede wszystkim z tego powodu, że tak jej autor, jak i artyści potrafili w sposób zupełnie nie nużący i chwilami nawet dowcipny, powiedzieć o rzeczach najpoważniejszych, najbardziej istotnych. Bez długich monologów i zbędnego patosu, w ostrym świetle satyry wskazali nam na przykładach hrabiego, jego damy i dwóch lowelasów, rozkład klasy, która musiała ustąpić. Sztuka wzięła wszystkich i przez całą publiczność przyjęta była bardzo głośnymi i bardzo zasłużonymi oklaskami.

Oprócz warszawskich tramwajarzy, podczas wczorajszych eliminacji widzieliśmy pracowników kieleckiej elektrowni, krakowskiej fabryki, łódzkiego zakładu tekstylnego. Wystawiane było „Wesele świętokrzyskie" i trzyaktowa sztuka „Nawrócony" Prusa i obrazek regionalny pt. „Na wyspie", którego wykonawcami byli robotnicy fabryki „Herbewo" w Krakowie.

Cóż można powiedzieć o trzech pozostałych sztukach. Najbardziej zdaje się udane było „Wesele świętokrzyskie". Temperament aktorów, ich duża swoboda na tle wyjątkowo starannie wykonanych dekoracji, dały oczywisty efekt. Folklor kielecczyzny podkreślony bogatymi ludowymi strojami wydobyty został w sposób przyjemny i rzetelny. Nie można tu nie wymienić utalentowanego artysty-amatora, Ładeckiego Dionizego (z zawodu montera na sieci) w roli drużby pana młodego.

Poziom pozostałych sztuk był może stosunkowo słabszy, choć i tu od czasu do czasu błysnął ktoś grą i ujął widownię swym scenicznym nerwem. Włókniarz z Zakładów Wełnianych nr 6 w Łodzi, Longin Głos, w roli skąpego kamienicznika, był chwilami bardzo dobry. W sumie stworzył postać ciekawą i nieszablonową. O artystach fabryki „Herbewo" można powiedzieć, że kobiety w zespole były znacznie lepsze od swoich kolegów. Robotnica, Nidzińska Anna, w roli pastuszka, wydobyła ze swojej roli dużo naturalnego wdzięku, którym neutralizowała z powodzeniem pewną sztywność reszty zespołu. (wk)

Powieści Makuszyńskiego

„Panna z mokrą głową" i Skrzydlaty chłopiec Wyd. Gebethnera i Wolffa

Streszczenie książki jest czasem rzeczą niebezpieczną. Cóż pozostanie z powieści Makuszyńskiego „Panna z mokrą głową", jeżeli ograniczymy się do streszczenia jej? Banalna opowieść o białym dworze i zubożałych jego właścicielach, o pełnej życia i wdzięku dziewczynce, podbijającej wszystkie serca, łącznie z sercem bogatej ciotki, co właśnie umożliwia szczęśliwe zakończenie książki.

Podtytuł każdej książki Makuszyńskiego mógłby brzmieć „Ludzie są dobrzy", gdyż panujący w nich optymizm głosi, że każdy przeciętnie dobry człowiek to prawie anioł, a ludzi złych w ogóle nie ma, są tylko nieszczęśliwi. Nadmierna uczuciowość, którą tchną powieści Makuszyńskiego, egzaltowana atmosfera, ociekająca sentymentalną łezką, podważa nasze zaufanie w szczerość autora i w prawdopodobieństwo sytuacji.

Mimo banalność tematyki i środowiska, książki Makuszyńskiego są czytane chętnie. „Zaczynają się źle, a kończą się dobrze" — oto ulubiony rodzaj literacki młodego czytelnika, który wyrastając ze świata fantastycznego jeszcze nie może pogodzić się z rzeczywistością.

Pozorny realizm tematyki i tła utworów Makuszyńskiego nie przesłania tkwiącej w nich baśniowości, podobieństwo z fantastycznymi utworami nie polega oczywiście na cudowności wydarzeń, ale wypływa z optymizmu, rozwiązującego spiętrzone trudności niezwykle szczęśliwym zakończeniem.

Optymizm łączy się z humorem, który jest najmocniejszą pozycją książek Makuszyńskiego. Komizm sytuacji, komizm charakterów, ułatwia nam przeprawę przez morze porównań i personifikacji, przez góry wyolbrzymień, gdzie każda łza jest jak jezioro, uśmiech jak słońce, a serce śpiewa ze szczęścia. Przesada, nieznośna w momentach uczuciowych, odgrywa pozytywną rolę w scenach komicznych. Groteskowe postacie ciotek, doktora, scena urodzin „panny z mokrą głową" i opis jej charakteru należą do najlepszych scen w książce.

Autor operuje kontrastami, np. w charakterystyce dwóch ciotek, z których jedna jest malarką, a druga (pożal się Boże) poetką.

Poetycka przesada, z jaką Makuszyński stylizuje ich charaktery, wywołuje efekty szczerze komiczne. Stać jednak również autora na humor, pogłębiony, oparty na znajomości człowieka. Wystarczy przypomnieć choćby system leczenia doktora Lipienia, który zapisując proszki zabobonnym pacjentom „najprzedniejsze do tego celu wymyślił ceregiele", wprowadzając w prozaiczne łykanie lekarstwa, moment tajemnicy i czarów.

Kapitalnym momentem jest miłość Irenki, nieszczęśliwa miłość do młodzieńca, zakochanego w Grecie Garbo. Kontrast między naiwną, pełną prostoty dziewczynką, a zmanierowanym dryblasem, prowadzi do nieoczekiwanego zakończenia w formie bójki, w której zwycięża Irenka. Zakończenie sielanki jest zabawniejsze i bardziej prawdopodobne niż „happy end" powieści, nieprzyjemny w punktu widzenia społecznego, Irenka oczarowuje bogatą, niedobrą ciocię, która, jak się okazuje, wcale nie jest zła, tylko nieszczęśliwa.

Odmieniona ciocia wyciąga rodzinę z biedy, odkupuje biały dom, kocha i rozpieszcza Irenkę, która w szczęściu pozostaje równie dobra i pełna prostoty jak poprzednio. Jednym z dowodów jej życzliwego stosunku do ludzi jest niepotrzebna — moim zdaniem — scena, w której podaje rękę staremu słudze cioci - hrabiny, a ten wzruszony i wdzięczny, obsypuje dziewczynkę błogosławieństwami. W dalszym ciągu uczucie starego Piotra do Irenki popycha go do takiego bohaterstwa, że ośmiela się niepytany zagadnąć panią hrabinę, „czy panienka zostanie tu na zawsze?"

Pomijając nieprzyjemny pod względem społecznym nastrój tych scen, razi nas tu egzaltacja, występująca zresztą w każdej prawie książce Makuszyńskiego. Nie jest od niej wolny i „Skrzydlaty chłopiec"; ale jest o wiele bliższy rzeczywistości i bardziej aktualny. Zarówno środowisko, jak i zagadnienia, poruszane w „Skrzydlatym chłopcu" żywo nas obchodzą. Rola lotnictwa podczas wojny i w czasie pokoju, kształcenie lotników, entuzjastyczny stosunek młodzieży do zawodu lotnika — to wszystko jest prawdziwe i ważne.

W całej książce dźwięczy jednak ton: energii, pracy, nauki. Ignaś nie ogranicza się do biernego podziwu na widok samolotów, ale konsekwentnie dąży do tego, żeby zostać lotnikiem, uczy się, czyta. Pomaga mu w osiągnięciu celu przypadek, ale wartości charakteru chłopca odgrywają przy tym ważną rolę.

W ogóle aktywna postawa wobec życia jest dużą zaletą książki, nawet przytulenie bezdomnego gazeciarza przez anielskiego biedaczynę Raczka nie ma cech filantropijnych, ale jest spotkaniem dwóch ludzi pokrzywdzonych przez życie. W podświadomości Alojzego Raczka opieka nad Ignasiem jest wyrazem walki o posiadanie osobisteko życia, o prawo do uczucia. Nie przychodzi mu to z łatwością, musi pokonać dużo trudności i ma sporo kłopotów, nim może zająć się spokojnie wychowaniem Ignasia.

Należy podnieść staranność wydawnictwa, które zatroszczyło się o podanie dat i ilości poprzednich wydań.

STEFANIA WORTMAN

Jedziemy na wczasy

Wielka ankieta „Robotnika”

Wchodzimy w pełny, letni sezon urlopowy. Wielu ludzi opuszcza miasta, żegnając na kilkanaście dni warsztaty pracy, aby udać się na zasłużony wypoczynek.

Sprawa organizacji wczasów pracowniczych jest ciągle przedmiotem dyskusji wśród tych, którzy z nich korzystali i tych, którzy po raz pierwszy w tym roku będą mogli odpocząć po całorocznych trudach. Padają słowa pochwalne, słychać jednak i słowa krytyki.

„Robotnik“, pragnąc przyczynić się do usunięcia niedociągnięć, ogłasza **ANKIETĘ,** w której świat pracy mógłby się wypowiedzieć na temat wczasów pracowniczych.

Czytelnicy, którzy wezmą udział w **ANKIECIE,** powinni odpowiedzieć na trzy następujące pytania:

1. Dokąd wyjeżdżam (wyjechałem) na wczasy?

2. Co mi dadzą (dają) wczasy?

3. Co należało by zn ienić w organizacji wczasów pracowniczych?

Odpowiedź na pierwsze pytanie nie powinna uczestnikom naszej ankiety sprawić trudności. Ci, którzy tegoroczne wczasy mają poza sobą, gdyż wykorzystali je już w okresie zimowym lub wiosennym, mogą wziąć również udział w ankiecie, pisząc poprostu **w jakiej miejscowości** spędzili wolne od pracy dni.

Co mi dają wczasy? Otóż jedni przyjechali pod wrażeniem piękności jakiegoś miłego zakątka naszej ojczyzny, drudzy cieszą się naprzód, że poznają na wczasach nowych ludzi, inni jadą na wczasy, aby nabrać sił po niedawno przebytej chorobie.

A teraz odpowiedź na pytanie trzecie.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że dotychczasowe osiągnięcia akcji wczasów są wielkie i bezsporne. Ale wczasy urodziły się dopiero po wojnie i oczywiście posiadają mnóstwo mankamentów, które usuwa się powoli lecz bezustannie. Inicjatorzy wczasów i ich organizatorzy zdają sobie doskonale sprawę z błędów, popełnianych na początku. Dlatego też trwają ciągłe narady, **co należałoby zmienić,** aby wczasy przynosiły jak najwięcej korzyści ludziom pracy, przywracały chorym zdrowie, i — aby wszyscy, powracający do warsztatów pracy, zjawiali się tam z uśmiechem na twarzy i długo wspominali mile spędzony urlop.

W odpowiedzi na ostatnie pytanie Czytelnicy muszą podać albo jedną — ich zdaniem — największą bolączkę wczasów, względnie zwrócić uwagę na szereg niedociągnięć akcji wczasowej.

Wypowiedziami swoimi uczestnicy naszej ankiety przyczynią się niewątpliwie do usunięcia wielu niedomagań w akcji wczasów pracowniczych. Pragnąc zachęcić Czytelników do wzięcia udziału w **ANKIECIE,** „Robotnik“ przeznacza specjalne premie. Każda co dziesiąta odpowiedź, wpływająca do redakcji, zostanie nagrodzona, a mianowicie:

— Autorzy dziesiątej i dwudziestej odpowiedzi otrzymają roczną prenumeratę „Robotnika“,

— trzydziestej i czterdziestej — półroczną prenumeratę „Robotnika“,

— pięćdziesiątej, sześćdziesiątej i dalszych — dziesiątych odpowiedzi — kwartalną prenumeratę „Robotnika“.

Prócz tego WSZYSCY AUTORZY odpowiedzi, które WYDRUKOWANE zostaną w „Robotniku“, otrzymają NAGRODY KSIĄŻKOWE.

Ostateczny termin nadsyłania odpowiedzi na **ANKIETĘ**— 15 lipca rb.

Odpowiedzi na **ANKIETĘ** należy nadsyłać na adres Redakcji „Robotnika“ — Warszawa, Al. Jerozolimskie 85, z zaznaczeniem na kopercie: **ANKIETA.**

Pierwsze odpowiedzi na pytania ankiety

Współpracownik „Robotnika“ zwrócił się do tow. tow. min. Kazimierza Rusinka, Józefa Szczęśniaka i Adama Kuryłowicza z prośbą o udzielenie odpowiedzi na pytania naszej ankiety. A oto ich odpowiedzi:

Kazimierz Rusinek

minister Pracy i Opieki Społecznej

1. *Najchętniej sam decydowałbym o wyborze miejscowości, ale uważam, że tylko lekarz, po zapoznaniu się z moim stanem zdrowia, może udzielić wskazówek, dokąd powinienem wyjechać.*
2. *Wczasy powinny przywrócić mi siły i dać tyle wypoczynku, abym zapomniał o trudach minionego roku.*
3. *Przy reorganizacji wczasów trzeba przede wszystkim zwrócić uwagę na ekonomiczniejszą gospodarkę miejscami w domach wypoczynkowych, na zrównanie poziomu prowadzenia domów oraz na wykorzystanie uzdrowisk dla celów leczniczych.*

Józef Szczęśniak

wiceprzewodniczący KCZZ

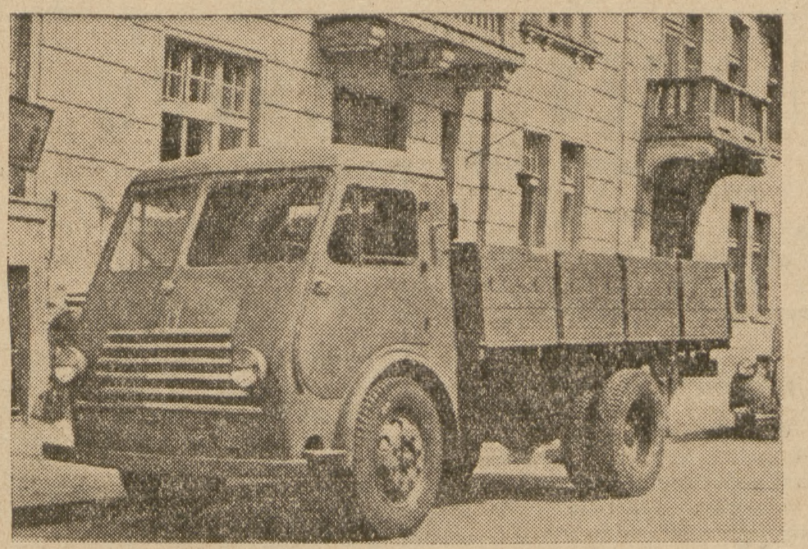
1. *Chcę się leczyć i dlatego wybór miejscowości uzależniam od diagnozy lekarza.*
2. *Wczasy powinny przywrócić mi zdrowie i tym samym dodać mi sił, abym po powrocie z urlopu z nowym zapałem przystąpił do pracy.*
3. *Największą bolączką wczasów pracowniczych są niedomagania organizacyjne, które powinny zostać usunięte przez wprowadzenie centralizacji wczasów.*

Adam Kuryłowicz

sekretarz generalny KCZZ

1. *Urlop najchętniej spędziłbym w górach.*
2. *W czasie urlopu pragnąłbym oderwać się całkowicie od codziennych zajęć i spodziewam się, że wczasy dadzą mi rzeczywiście pełnię wypoczynku.*
3. *Reorganizacja wczasów powinna pójść w kierunku udostępnienia wszystkim bez wyjątku, tak pracownikom fizycznym, jak i umysłowym pobytu w domach wypoczynkowych. Oderwanie się od środowiska, w którym przebywa się prawie cały rok, ma ogromne znaczenie przy nabieraniu sił i ochoty do dalszej pracy.*

Nasze ciężarówki



Pierwszy samochód ciężarowy polskiej produkcji

KROPKI nad i

KONSEKWENTNIE

W Londynie opowiadają następujący dowcip, bardzo charakterystyczny dla obecnych nastrojów w Anglii:

Z parlamentu angielskiego wychodzi człowiek, który przysłuchiwał się przez kilka godzin debatom w sprawie ekonomicznego położenia Anglii. Odurzony obywatel kieruje swoje kroki na wybrzeże Tamizy i usiłuje przedostać się przez balustradę mostu, aby rzucić się do rzeki. W tej chwili podchodzi do niego policjant i powiada:

— O co chodzi, sir? Nie należy rozpaczać. Usiądźmy i podyskutujmy lepiej.

— O czym będziemy mówili?

— O przyszłości.

Posiedzieli dziesięć minut, porozmawiali, po czym ujęli się za ręce i obaj... skoczyli do rzeki. *(t)*

ZAMAWIAMY MAŁE

We Francji odbyły się wybory miss Europy. Z niekłamanym zdziwieniem oglądaliśmy w pismach fotografie miss Polonii, która — jakkolwiek bez powodzenia — stanęła do konkursu. Jest nią niejaka Irena Crestewitz (!?) blondynka o niebieskich oczach, lat 21, bez zawodu (hmm!). Francuzi, którzy lubią nazywać rzeczy po imieniu, podają jedenaście danych liczbowych co do wagi, wzrostu, oraz obwodu pięknej Polki w rozmaitych interesujących miejscach. Miss Polonia oświadczyła, że lubi bardzo ziemniaki oraz zupę z mąki (?), przyrządzoną na sposób polski.

Kto wybrał „miss Polonię“? Prawdopodobnie podziemie (ze względu na „policję polityczną“ za „żelazną kurtyną“), albo może to ktoś z naszej emigracji. Gdyby miss Polonia poślubiła naszego miłościwego króla Władysława IV (w życiu prywatnym Potockiego), i byłyby może małe, zamawiamy jedno. *(lu)*

TRUMNY KUPUJĘ!

Wśród szyldów sklepowych na rynku w Chęcinach koło Kielc jeden szczególnie frapuje przejezdnych: „Sprzedaż i kupno trumien“.

Zwróciliśmy się do znajomych nieboszczyków z ofertą i w ich imieniu komunikujemy:

— Mamy na składzie dwie mało używane, blaszane (każda po trzech nieboszczykach) i jedną 64-letnią ze złotymi okuciami. Ile pan płaci?! *(a)*

PZUPZ

W dziwny, bardzo dziwny sposób zredagowany jest prospekt Państwowego Zarządu Uzdrowisk Pomorza Zachodniego. Widać wyraźnie, że układał go zapoznany poeta, jak o tym świadczy fragment o Międzyzdrojach:

„O wysoki zalesiony brzeg starej polskiej ziemi uderzają rytmicznie, spokojne fale Bałtyku, szumiąc pieśni przedziwne w tej kolebce polskości przed wiekami zrodzonej“.

Byłem w Międzyzdrojach. Urządzenia kanalizacyjne są. Na ogół w bardzo dobrym stanie. Fale natomiast nie chciały nam nic śpiewać, ani „pieśni przed wiekami zrodzonych“ ani nawet „Czy pamiętasz tę noc w Zakopanem“. Mruczały tylko monotonnie.

Albo więc pozbawieni jesteśmy zmysłu poetyckiego... albo morze miało tego dnia chrypkę. *(K)*

W królestwie stali

Z wizytą u przodowników pracy

(KORESPONDENCJA SAP Z KATOWIC)

Przez wąskie drzwi prowadzi droga do rozległych zabudowań i hal katowickiej Huty Baldin. Przez to wąskie wejście przepływa codziennie kilka tysięcy ludzi, spiesząc do gorejących żarem pieców, rytmicznie wystukujących czas potężnych młotów i całego arsenału maszyn, które ujarzmiając niemal biały i płynny stop, nadają mu przeróżne kształty i formy.

Baldinowska załoga robotnicza liczy 4700 ludzi, w czym 800 kobiet. W labiryncie hal tonie ta masa ludzka, skryta za potężnymi cielskami pieców, walców, młotów i pras. Szukając cienia od bijącego żaru roztopionej stali, skrywając się przed odblaskami gorejących palenisk, sprawne ręce robotników chwytają szufle wyładowane węglem i podsycają nim życie wielkich pieców, które nigdy nie gasną, jakkolwiek dla swojego dobrego samopoczucia wymagają niebylejakiej temperatury — ponad 1000 stopni.

W odblasku ich świateł, które wszechwładnie wyparły z trudem przebijające się przez pył hal fabrycznych promienie słońca, witają nas półnagie postacie hutników. Zanim wzrok przyzwyczai się do oślepiającego światła pieców hutniczych, słyszymy tylko stukanie drewnianych chodaków po taflach stalowego chodnika, a dopiero później zarysowują się ogorzałe sylwetki barczystych ramion. Dostrzegamy twarze pokryte kroplistym potem, osłonięte wielkimi daszkami, które chronią wzrok przed zbyt natarczywym blaskiem.

W królestwie stali przyjmuje nas Rada Zakładowa, której przewodniczący, tow. E. Mudwil objaśnia jak to huta Baldin przekroczyła swój plan produkcji.—Huta Baldin została wyróżniona. Przede wszystkim zawdzięczamy to współzawodnikom pracy, których mamy ponad 1700.

— Nasze współzawodnictwo ujęte jest w różne formy — objaśnia tow. Mudwil — wydziałowe i międzywydziałowe. Huta nasza produkuje najwyższe gatunki stali i aby nie stracić tej opinii musimy troszczyć się nie tylko o ilość, lecz przede wszystkim o jakość produkcji. Przy każdej maszynie i piecu, gdzie pracuje ekipa współzawodników, zawieszona jest tablica, na której kredą wpisywane są wyniki każdej godziny pracy, każdego etapu produkcyjnego. Następnie wyniki te sumuje się i ustala nie tylko dane o najlepiej pracującym zespole, lecz również wykrywa się usterki różnych innych oddziałów, które hamująco wpływały na całość produkcji.

Przemierzamy długie hale fabryczne. W rzędach stojących maszyn widać gęsto rozwieszone tablice współzawodnictwa pracy. W zczerniałych palcach błyszczy biały kawałek kredy. Czyjaś ręka wypisuje cyfry na tablicy. Notowany jest wynik pracy.

— Z początku nie miałem wielkiego przekonania do współzawodnictwa, do tej całej pisaniny na tablicy — uśmiecha się do nas twarz ogorzałego mężczyzny, który przed chwilą notował swój wynik. Teraz przekonałem się, że można nie tylko więcej zarobić, lecz również ułatwić sobie pracę. Trzeba tylko pomyśleć, zanim się zacznie coś robić i wspólnie naradzić się, a wtedy zawsze można znaleźć coś, co daje lepszy wynik.

W hucie Baldin wszyscy myślą o tym, jak podnieść produkcję. Myśl jednych spoczywa na potężnych cielskach wielotonowych młotów. Inni sięgają myślą do wnętrz przepastnych palenisk, a wreszcie jeszcze inni śledzą z uwagą stygnięcie stopów. Wiąże się ten trud i myśl robotnicza, tworząc sławę huty Baldin.

E. PUACZ

„Błękitna Republika“ w śląskim Międzygórzu

MIĘDZYGÓRZE (ZAP). W powiecie bystrzyskim na Dolnym Śląsku, o 15 kilometrów od stacji kolejowej, wśród zalesionych gór ulokował się Ośrodek Szkoleniowy OM TUR'u. Na dużym terenie, w 16 ładnych budynkach funkcjonuje gimnazjum i liceum spółdzielcze, liceum pedagogiczne, kurs księgowości, internaty, dziesiątki warsztatów i niezbędnych urządzeń. Ponieważ młodzież nosi niebieskie koszule, a samorząd jest tu rozbudowany niezwykle szeroko, ośrodek otrzymał już bardzo popularną nazwę „Błękitnej Republiki“ Uruchomiono go w ubiegłym roku bardzo skromnymi środkami i przy małej frekwencji młodzieży. Dzisiaj uczy się tutaj ponad 300 chłopców i dziewcząt, przeważnie sierot. Dla młodzieży stworzono idealne warunki. Górski klimat, ciekawie prowadzona nauka, doskonałe wyżywienie, a nade wszystko samorząd szkolny, pierwszorzędnie funkcjonujący i pochłaniający wszystkie zainteresowania młodzieży — oto główne zalety. Ośrodek jest w dużej mierze samowystarczalny gospodarczo. Jest piekarnia, warsztaty: szewski, krawiecki, zegarmistrzowski, stolarski, rzeźniczy, mechaniczny, pralnia, zakład fryzjerski. Wszędzie pracują uczniowie i wszędzie rządzą uczniowie.

Samorząd wydaje własne pisma, prowadzi spółdzielnie, klub literacki, klub dyskusyjny zagadnień społecznych, zespół teatralny. Ilość sekcji naukowych i kulturalno-rozrywkowych na terenie ośrodka wynosi 15.

W projektach znajduje się otwarcie własnej kawiarni i cukierni, objęcie majątku rolnego, oraz stworzenie zespołu reprezentacyjnego, który by wyruszył na objazd po całej Polsce.

Nowe przepisy podatkowe dla przedsiębiorstw handlowych

W jednym z najbliższych numerów Dziennika Ustaw RP, ukaże się rozporządzenie ministra skarbu wydane w porozumieniu z ministrem przemysłu i handlu, zmieniające niektóre przepisy rozporządzenia z dnia 31 października 1946 r. o księgach handlowych uproszczonych i podatkowych (Dz. U. R. P. nr 65, poz. 365).

Rozporządzenie to m. in. wprowadza z dniem 1 lipca 1948 r. obowiązek udowadniania sprzedaży towarów dziennymi zestawieniami sprzedaży, prowadzonymi przez sprzedających. Zestawienia te powinny być ponumerowane i ujęte w oprawioną księgę, poświadczoną przed rozpoczęciem jej prowadzenia przez Urząd Skarbowy (rewizyjny) właściwy dla podatnika w sprawach podatku obrotowego. Każdy sprzedawca przedsiębiorstwa będzie prowadził osobną księgę zestawień dziennych, zawierać ona będzie poszczególne kwoty z transakcji i sprzedawca powinien codziennie zestawienie podsumować.

Od obowiązku prowadzenia ksiąg zestawień są zwolnione przedsiębiorstwa udowadniające przychód kwitami z bloczków urzędowego nakładu, przedsiębiorstwa państwowe, samorządowe, oraz pozostające pod zarządem państwowym lub samorządowym.

Spółdzielnie, należące do rewizyjnych central spółdzielczych mogą być zwalniane od omawianego obowiązku przez dyrektorów izb skarbowych.

Niewykonywanie obowiązku prowadzenia dziennych zestawień sprzedaży podlegać będzie karze.

Jedziemy na wczasy

Choroby dróg oddechowych

Nie mówimy tu o gruźlicy, tej straszliwej chorobie społecznej, zabijającej rocznie setki tysięcy ludzi. Ta nadaje się do leczenia klimatycznego wyłącznie w porozumieniu z lekarzem, a ogromna ilość miejscowości uzdrowiskowych, zbawiennych przy drobnych zaburzeniach dróg oddechowych, w wypadkach gruźlicy może mieć działanie wręcz szkodliwe. Wiele osób narzeka jednak po tegorocznej wilgotnej i niezdrowej zimie na drobne bronchity, mało może dokuczliwe, ale przewlekłe nieżyty oskrzeli, krtani, często powtarzające się męczące katary. Istnieje cały szereg miejscowości, w których pobyt da nam nie tylko wypoczynek, ale niewątpliwie potrafi usunąć te dolegliwości.

Najlepiej będzie w wypadku, kiedy dokucza nam któraś z wymienionych dolegliwości, postarać się o uzyskanie miejsca w którymś z licznych domów wypoczynkowych w miejscowościach podgórskich.

Będą to na przykład **Cieplice,** znane ze swego łagodnego, równomiernego klimatu i pięknej okolicy, prześlicznie położone u stóp Karkonoszy. Orzeźwiający klimat **Dusznik-Zdroju** w powiecie kłodzkim leczy doskonale drobne niedomagania dróg oddechowych, podobnie jak **Solice,** zalecane specjalnie przy poważniejszych niedomaganiach, jak astma czy rozedma płuc. Cieplice czy Solice są miejscowościami wybitnie kuracyjnymi — jeżeli więc stan naszego zdrowia nie wymaga dodatkowych zabiegów — kąpieli czy picia wód mineralnych poszukujemy raczej miejsca, w którejś z Dolnośląskich stacji klimatycznych — a więc w prześlicznym **Karpaczu, Obornikach Śląskich, Szklarskiej Porębie,** lub mniej popularnym **Sokołowsku** w powiecie Wałbrzych, lub wreszcie w **Wysokiej Łące — Kowarach,** lub którejkolwiek z małych stacji klimatycznych Dolnego Śląska — **Agnieszkowie, Chojnastach, Matejkowicach** itp.

Doskonałe warunki leczenia niedomagań dróg oddechowych daje **Szczawnica** ze swoim doskonale urządzonym inhalatorium i wspaniałym klimatem.

Przy niektórych przewlekłych schorzeniach nosa, gardła, migdałków czy krtani niezastąpiony jest **Ciechocinek,** który leczy poza tym cały szereg innych, częstych niezmiernie niedomagań, jak reumatyzm, ischias, wadliwą przemianę materii, choroby dziecięce itp.



Hotel zdrojowy w Karpaczu

Górnicy Wałbrzycha i Katowic otrzymają więcej mieszkań

W dniach od 1 — 7 bm. na zaproszenie Państw. Komisji Lokalowej, bawiła na Górnym i Dolnym Śląsku Komisja Międzyministerialna, badająć warunki mieszkaniowe górników. Komisji Międzyministerialnej przewodniczył min. Pracy i Opieki Społ. tow. Rusinek.

Radca prawny Państw. Kom. Lok., dr M. Gross, który uczestniczył w pracach Komisji Międzyministerialnej, po powrocie do Warszawy, oświadczył przedstawicielowi naszego pisma:

— Komisja Międzyministerialna interesowała się przede wszystkim warunkami mieszkaniowymi, w jakich żyje świat pracy Katowic, Bytomia i Wałbrzycha. **Dla rozładowania tych, już przeludnionych miast, postanowiono przenieść z nich urzędy oraz przedsiębiorstwa, nie związane bezpośrednio z tymi miastami.** Bytom np. już w najbliższych dniach opuści Dyrekcja Lasów Państwowych, dla której jako siedzibę wybrano mające dużo jeszcze wolnych mieszkań — Opole. Z Wałbrzycha do miejscowości Bolkowa przeniesionych zostanie szereg dyrekcji, zakładów i przedsiębiorstw.

Komisja Międzyministerialna zwiedziła także kolonię „Bogucice“ pod Katowicami, gdzie Centralny Zarząd Przemysłu Węglowego zbudował dla przodowników pracy, rekordowych rębaczy, starszych górników — 250 domków jednorodzinnych. Następnie Komisja wizytowała miejscowość Łabędy, przygotowaną i przeznaczoną dla reemigrantów - hutników. W Kędzierzynie, Komisja zatrzymała się dłużej w osiedlu górniczym, zamieszkałym przez górników - reemigrantów z Francji. Tu, w gmachu Zarządu Miejskiego, tow. min. Rusinek przyjął delegację kobiet - żon górników, z którą omówił bolączki i kłopoty, jakie wynikają z pewnych niedociągnięć organizacyjnych w nowych warunkach życia.

(R)

Polski kler informował papieża o stosunkach w „Generalnej Gubernii"

Duchowni zeznają w procesie Buehlera

Dalsze zeznania świadków we wczorajszym dniu procesu Buehlera rzuciły nieco światła na sprawy stosunku rządu „GG" do kwestii kościelnych. Wg. zeznań ks. Mazanka władze okupacyjne w Polsce usiłowały za pośrednictwem Kościoła prowadzić propagandę pro-niemiecką, i antyradziecką jednocześnie. Rola oskarżonego Buehlera w tej akcji jest zupełnie wyraźna i nie ulega wątpliwości. Charakterystyczne są wypowiedzi duchownych świadków wskazujące jasno na to, że Watykan był informowany przez polskie władze kościelne o stosunkach panujących na terenie „GG". Brak wyraźnego stanowiska papieża nie mógł więc wynikać z nieświadomości i braku informacji z terenu Polski okupowanej.

W czwartym dniu procesu Buehlera Trybunał w dalszym ciągu przesłuchiwał świadków.

Pierwszy zeznaje ks. Stefan Mazanek, kanclerz Kurii Biskupiej w Krakowie. Stwierdził on, że stosunek okupantów do Kościoła nie różnił się niczym od stosunku do reszty Polaków. W dziesięć dni po wkroczeniu Niemców przyszli do Kurii gestapowcy z zapytaniem, gdzie jest ołtarz Wita Stwosza. W październiku i listopadzie 1939 r. rozpoczęły się aresztowania księży. Interwencje Episkopatu we wszystkich tych sprawach nie odnosiły najmniejszego skutku. Zażądano również od Kurii wykazu Żydów ochrzczonych. Żądaniu temu Kuria odmówiła. W więzieniach i obozach zakazano udzielania umierającym i skazanym na śmierć pociechy religijnej.

Na pytanie sędziów i ławników ks. kanclerz Mazanek oświadczył dalej, iż Niemcy domagali się, aby Kuria wydała zarządzenie proboszczom, żeby ci z ambon polecali wiernym terminowe oddawanie kontyngentów oraz zachęcali ludzi do wyjazdu na roboty do Rzeszy.

Watykan milczał

Na pytania prokuratorów Cypriana i Sawickiego zmierzające do wyświetlenia sprawy informowania w czasie okupacji Watykanu o stosunkach panujących w Polsce, świadek nie daje zdecydowanej odpowiedzi. Stwierdza jednak, że w czasie wojny niektórzy księża, jak np. ksiądz Młodowski, wyjeżdżali do Rzymu. Wiadomości były też przesyłane via Nuncjatura w Berlinie. Zdarzało się również, że kiedy wojska włoskie przejeżdżały przez Kraków, ktoś zabierał list. Świadek stwierdza, że na ogół o stosunkach między Kościołem a rządem „GG", Stolica Apostolska była informowana.

Przesłuchiwany z kolei świadek ks. prałat Domasik zeznał, że usiłowano wykorzystać wpływy Kościoła w celach propagandy proniemieckiej i dlatego próbowano porozumienia. Domagano się, aby księża wygłaszali antymarksistowskie kazania.

Policja była egzekutywą rządu

W dalszym ciągu zeznań ksiądz Domasik potwierdził oświadczenia poprzednich świadków głoszące, że Buehler został poinformowany przez kard. Sapiehę o zbrodniczych czynach władz okupacyjnych w „GG". Świadek stwierdza dalej, że w sprawach niemieckich okupant żądał od Kościoła zajęcia „politycznego" stanowiska. W sprawach polskich zaś żądano apolityczności Kościoła.

W związku z pytaniami stron, świadek stwierdza dalej, że oskarżony nie mógł nie wiedzieć o aresztowaniach księży. Świadek jest zdania, że rząd „GG" był o wszystkim informowany.

Prokurator Cyprian wnosi o odczytanie wyjątków z pamiętników Franka. Generalny gubernator stwierdza w nich jasno, że policja w „Gubernii Generalnej" jest podporządkowana jemu lub jego zastępcy. Zastępcą tym był, jak wiadomo, oskarżony. Generalny gubernator zastrzegł sobie ponadto kierownictwo Sonderdienstem. „W każdym wypadku — pisze w pamiętnikach Frank — policja jest tylko egzekutywą rządu, a nie odwrotnie".

Buehler—drugą osobą w „GG"

Z odczytanego po południu na wniosek obrony rozporządzenia Himmlera ma wynikać, że sekretarz stanu dla spraw bezpieczeństwa podporządkowany był bezpośrednio Frankowi. Prokurator Cyprian, interpretując jednak owe dokumenty, stwierdza, że sekretarz stanu dla spraw bezpieczeństwa, Krueger, był dopiero „trzecią osobą" w „Gubernii Generalnej", po Franku i Buehlerze.

Oskarżony stara się udowodnić, że stosunek administracji do policji zmienił się pod względem prawnym, w praktyce zaś policja miała rzekomo być niezależna.

Następnie zeznaje świadek ks. Zygmunt Michaelis, który był w czasie okupacji proboszczem parafii kościoła ewangelicko - augsburskiego w Warszawie. Nie miał on nigdy bezpośredniej styczności z żadnym reprezentantem rządu „GG", gdyż sytuacja polskiego kościoła ewangelicko - augsburskiego była od początku przesądzona. Był on skazany na zagładę. Aresztowano wszystkich księży ewangelickich i wywieziono ich do obozów koncentracyjnych, parafię zaś zlikwidowano. Na aresztowanych księży ewangelickich wywierano specjalny nacisk, aby ich złamać.

Świadek Władysław Orzeczek, z zawodu szewc, zamieszkały w Warszawie, zeznaje w sprawie sytuacji mas robotniczych w czasie okupacji. Z chwilą wkroczenia Niemców, wszystkie istniejące do 1939 roku związki zawodowe zostały rozwiązane, robotnikom odebrano prawo jakiejkolwiek obrony lub występowania na zewnątrz, utworzono natomiast urząd pracy.

ŻYCIE GOSPODARCZE

W OSTATNICH dniach zaczęły napływać coraz liczniejsze meldunki poszczególnych zakładów przemysłowych, donoszące o przedterminowym wykonaniu półrocznego planu produkcji. Jedne z tych meldunków stwierdzają, że dzięki wysiłkom załogi, biorącej udział w akcji współzawodnictwa, udało się wykonać plan półroczny w okresie nieznacznie przekraczającym pięć miesięcy, w innych wypadkach przedterminowe wykonanie planu przypisać należy ulepszeniom, racjonalizującym procesy wytwórcze.

W rezultacie, dzięki wysiłkom pracy fizycznej i pomysłowości, plan narodowy na rok bieżący zostanie nie tylko zrealizowany, lecz i przekroczony w szeregu dziedzin produkcji. (k. w.)

WSPÓŁPRACA POLSKO-CZESKA W PRODUKCJI SAMOCHODÓW

W Dyrekcji Przemysłu Motoryzacyjnego w Warszawie obradował polsko-czechosłowacki podkomitet współpracy w przemyśle motoryzacyjnym. Przedmiotem obrad były sprawy związane z rozwojem tego przemysłu w obydwu krajach. Uzgodniono takie zagadnienia, jak wspólna normalizacja części samochodowych i wymienność zespołów w samochodach ciężarowych, których produkcję podejmują Zakłady Starachowickie i które wytwarzane są w Czechosłowacji. Poruszono również sprawę utworzenia wspólnego badawczego instytutu motoryzacji.

NOWY OŚRODEK JEDWABNICTWA

Przemysł włókienniczy projektuje stworzenie w okręgu elbląskim następnego po Milanówku ośrodka jedwabnictwa. Już w chwili obecnej Elbląg posiada poważne plantacje krzewów i drzew morwowych, które stwarzają pomyślne warunki dla rozwoju hodowli jedwabników.

EKSPORT ROLNICZO-SPOŻYWCZY

W ub. miesiącu dokonany został pierwszy eksport cukierków polskich do Maroka. Jednocześnie wznowiono eksport słodu do Szwajcarii oraz podpuszczki do fabrykacji serów do Danii. Wielkim wysiłkiem organizacyjnym był wywóz ziemniaków na tak daleki rynek jak Palestyna; artykuł ten wywozimy również do W. Brytanii i Czechosłowacji. Poza tym w eksporcie spożywczo-rolniczym kontynuowano wywóz bekonów, jaj, cukru oraz drobiu na rynki zachodnio-europejskie, jak również pierza i puchu do St. Zjednoczonych.

EKSPORT MASZYN WŁÓKIENNICZYCH

W maju br. wywieziona została pewna ilość maszyn włókienniczych do Finlandii, Turcji i Jugosławii. Eksport ten jako wywóz towaru wysoko uszlachetniającego jest dla Polski szczególnie korzystny i zasługuje na specjalną uwagę. Zapotrzebowanie na polskie maszyny włókiennicze jest bardzo duże. Przemysł maszyn włókienniczych ma już ustaloną opinię na rynkach światowych i wyrobami jego interesuje się wiele krajów.

OSADNICTWO RYBACKIE

Morski Instytut Rybacki opracował plan osadnictwa rybaków z uwzględnieniem w pierwszej kolejności rybaków łodziowych. Przeprowadzone w rejonie Kołobrzega inspekcje wykazały, że władze gminne zaniedbują interesy rybaków. Wyraża się to przede wszystkim w pomijaniu ich przy przydzielaniu gruntów, względnie przy działaniu ziemi oddalonej częstokroć o 5 — 6 km od osady.

W związku z powyższym poczyniono starania o przyśpieszenie uregulowania spraw osadnictwa i przydział prowizorycznych działek rolnych do uprawy.

WIEŚCI Z KRAJU

PIERWSI ABSOLWENCI AKADEMII LEKARSKIEJ W GDAŃSKU

GDAŃSK. — W tych dniach opuści Gdańską Akademię Lekarską pierwsza grupa absolwentów.

PRZESYŁKI EKSPORTU WEWNĘTRZNEGO

WARSZAWA. — Ze St. Zjednoczonych nadeszły pierwsze 33 przekazy paczkowe w tzw. eksporcie wewnętrznym. Pierwsza partia przeznaczona jest dla rodzin marynarzy ze statku „Sobieski".

KOŁOBRZEG PRACUJE CORAZ PRĘDZEJ

GDYNIA. — Port Kołobrzeski w ciągu miesiąca maja wykazał obrót 61 statków o pojemności 8,985 t, z tego przypada na banderę duńską 37 statków i po 12 pod banderą szwedzką i fińską. W pierwszej dekadzie czerwca do portu weszło już 38 statków, a wyszło 33.

URUCHOMIENIE NAJPIĘKNIEJSZEGO STATKU PRZYBRZEŻNEGO

GDAŃSK. Parowiec „Diana" zatopiony w czasie wojny został przez stocznię północną w Gdańsku zupełnie odbudowany. W dn. 20 bm. odbyła się próba techniczna na trasie Gdańsk — Sopot, w celu przejęcia statku przez armatora — firmę „Gryf". S/S „Diana" jest najpiękniejszym statkiem przybrzeżnym, posiada trzy pokłady: łodziowy, słoneczny i spacerowy. W salonie rufowym znajduje się parkiet, estrada dla orkiestry i bufet, kioski gazetowe i elegancki bar dopełniają całości.

WYROK NA BANDYTÓW

ŁÓDŹ. — Wojskowy Sąd Rejonowy w Łodzi na sesji wyjazdowej w Radomsku rozpatrywał sprawę przeciwko 21-letniemu Muszalskiemu Adamowi i 20-letniemu Popielowi Stanisławowi oskarżonym o gwałty i napady na terenie pow. rawskiego.

Sąd ustalił, że wymienieni przestępcy dokanali z bronią w ręku szeregu napadów na ludność powiatu radomszczańskiego. Za przestępstwa te sąd skazał Muszalskiego na dożywotnie więzienie, Popiela na 15 lat więzienia.

REGATY MODELI JACHTOWYCH W SOPOCIE

SOPOT. — W nadchodzącą niedzielę odbędą się przy molo w Sopocie pierwsze regaty modeli jachtowych. Budzą one wśród młodzieży wielkie zainteresowanie i przyczynią się do zorganizowania dalszych zespołów modelarskich.

TANIE UBRANIA DLA CZŁONKÓW ZW. ZAW.

BYDGOSZCZ. — Bydgoska Pracownia Konfekcji z własnej inicjatywy zaproponowała Okręgowej Komisji Związków Zawodowych szycie garniturów dla członków Związków w cenie 2.500 zł za garnitur.

Od 15 stycznia do kwietnia br. Pracownia wykonała 500 garniturów. Dnia 9 czerwca Zakłady przyjęły tysiączne zamówienia.

ZMIANA PRZEWODNICZĄCEGO PRN W PRUDNIKU

PRUDNIK (tel. wł.). — Na ostatnim posiedzeniu Powiatowej Rady Narodowej w Prudniku po rezygnacji ze stanowiska przewodniczącego PRN ob. Zbigniewa Bachowskiego większością głosów wybrany został na to stanowisko tow. Różalski Henryk z PPS.

ZAWODY SZACHOWE NIEWIDOMYCH

BYDGOSZCZ. — W sobotę rozpoczynają się pierwsze w Polsce drużynowe zawody szachowe, rozgrywane pomiędzy niewidomymi uczniami bydgoskich średnich szkół zawodowych. Zwycięzca tego jedynego w swoim rodzaju spotkania szachowego, otrzyma puchar wędrowny, ufundowany przez tow. Machtla, członka OM TUR w Bydgoszczy.

MŁODZIEŻ POLSKA Z CIESZYNA CZESKIEGO ZWIEDZA KRAKÓW

KRAKÓW (tel wł.)). — Do Krakowa przybyła 67 osobowa wycieczka młodzieży polskiej z Cieszyna czeskiego. Cieszyniacy zatrzymają się w Krakowie przez 3 dni, jako goście uczniów i uczennic szkół krakowskich. al).

Marszałek Polski honorowym obywatelem miasta Wadowice

KRAKÓW (tel. wł.. — Obywatele m. Wadowice ofiarowali kołobrzeskiemu pułkowi piechoty sztandar. W uroczystości wziął udział Marszałek Polski Rola - Żymierski. Po mszy odprawionej przez ks. płk. Weryńskiego i po uroczystym wręczeniu sztandaru, nastąpiła defilada wojska, Służby Polsce, organizacji politycznych i młodzieżowych. W czasie uroczystego zebrania Miejskiej Rady Wadowic, które odbyło się po defiladzie nadano Marszałkowi Roli-Żymierskiemu honorowe obywatelstwo miasta.

ŻYCIE PARTII

ZEBRANIA

Dnia 22 czerwca

Koło PPS przy Biurze Pomiarów Kraju (Nowy Świat 2) — godz. 14.30, zebranie międzypartyjne z referatem tow. Wierzbickiego na tematy gospodarcze.

ZEBRANIE AKTYWU KOBIECEGO PRAGA CENTRALNA

W dniu 22 bm. o godz. 17 w sali KD PPR przy ul. Stalowej 71 odbędzie się zebranie aktywu kobiet obu partii Dzielnicy Praga Centralna.

ZEBRANIA PRELEGENTÓW PPS i PPR

We środę, dnia 23 b.m. o godz. 17 w sali konferencyjnej KW PPR, Al. Jerozolimskie 23, III p. odbędzie się zebranie prelegentów PPS i PPR, na którym tow. minister Grosz wygłosi referat p.t. „W walce o wolność słowa". Po referacie dyskusja. Obecność towarzyszy prelegentów obowiązkowa.

DZIELNICA OCHOTA

W środę, dnia 23 czerwca o godzinie 18 w lokalu Dzielnicy odbędzie się zebranie Kół terenowych Północ i Południe z referatem.

W czwartek, dnia 24 czerwca o godzinie 16.30 w lokalu Dzielnicy odbędzie się odprawa przewodniczących, sekretarzy i skarbników Kół.

DZIELNICA ŚRÓDMIEŚCIE

Wspólne zebranie aktywów PPS i PPR Dzielnicy Śródmieście odbędzie się w dniu 25 b.m. o godz. 16,30 w sali Komitetu Dzielnicy PPR przy ul. Mokotowskiej 48. Wszystkie Koła, należące do Dzielnicy Śródmieście winny wydelegować na wspomniane zebranie jednego przedstawiciela, w osobie przewodniczącego lub sekretarza.

WALNE ZEBRANIE CHÓRU PPS

W dniu 25 bm. o godz. 17 odbędzie się doroczne walne zebranie członków chóru przy CKW PPS.

INFORMACJE

KU JEDNOŚCI RODU LUDZKIEGO

Dzielnica Żoliborz-Bielany urządza w dniu 25 bm. odczyt pt. „Ku jedności rodu ludzkiego", który wygłosi tow. poseł J. Górecki w sali kina „Tęcza" o godz. 18.

ZNMS

ODPRAWA KÓŁ UCZELNIANYCH

Dnia 23 bm. o godz. 16 odbędzie się w lokalu ZNMS (Mokotowska 24) odprawa przewodniczących i sekretarzy kół uczelnianych.

KOŁO FARMACEUTÓW

Dnia 25 bm. (piątek), odbędzie się o godz. 15,30 w lokalu Naczelnej Izby Aptekarskiej, ul. Złota 9 — ogólne zebranie Koła z referatem.

SPORT

W ósmą rocznicę śmierci Janusza Kusocińskiego

Wczoraj minęła ósma rocznica śmierci Janusza Kusocińskiego, sportowca „bez skazy i zmazy", który rozsławił imię sportu polskiego na obu półkulach. Kusociński po straszliwych torturach został rozstrzelany 21 czerwca 1940 r. w Palmirach za udział w pracy konspiracyjnej. Zamknęły się na zawsze oczy człowieka, dla którego sport polski i walka o jego dobro były treścią całego życia.

Z dniem 21 czerwca 1940 roku sport polski utracił jednego z najwybitniejszych lekkoatletów świata, zwycięzcę elity długodystansowców w biegu na 10 klm. na Olimpiadzie w Los Angeles. Ciężka była droga Kusocińskiego do tego zwycięstwa, jak nie mniej ciężka i pełna wyrzeczeń była dalsza jego droga do 1939 r., poświęcona nauce oraz walce z własnym organizmem. Zdawało się już, że dzięki poprawie jego formy, na najbliższej Olimpiadzie znowu setki tysięcy ust będzie usiłowało wymawiać poprawnie wyrazy „Kusociński — Polska". Niestety wojna położyła kres tym nadziejom, okrywając sport polski głęboką żałobą.

Wczoraj, w ósmą rocznicę śmierci Janusza Kusocińskiego odbyła się w kościele Zbawiciela Msza św., na której byli obecni prócz rodziny i przyjaciół, przedstawiciele sportu.

Dziś początek „Tour de Pologne"

2000 km czeka na zawodników

Dziś o godz. 10 sprzed gmachu „Czytelnika" przy ul. Daszyńskiego, 70 kolarzy wyruszy w VII (drugi po wojnie) wyścig dookoła Polski. Zawodnicy przejadą ulicami: Piusa, Stalina, Al. Wyzwolenia, Marszałkowską i Al. Sikorskiego, po czym nastąpi właściwy start w Golędzinowie.

Pierwszy etap Warszawa — Olsztyn wynosi 219 km.

Wczoraj około godz. 19.30 na Okęcie przybył samolot z Budapesztu z zawodnikami Węgier i polską ekipą kolarską, która brała udział w Igrzyskach Bałkańskich. W składzie Węgrów brakuje Notasa, którego zastąpi Szalay Zoltan. Na zawodnikach widać było wyraźnie zmęczenie.

Również wczoraj zawodnicy polscy odbyli na Stadionie Wojska Polskiego ostatnią odprawę przed 2.000 km liczącą trasą wyścigu. *(KaSt)*

Polska — Rumunia 4:3

Jędrzejowska i Hebda zawodzą

W ostatnim spotkaniu meczu tenisowego Rumunia — Polska para Jędrzejowska — Hebda w walce z parą rumuńską Stancescu—Schmidt poniosła zasłużoną porażkę w dwóch setach 3:6, 3:6. Gra na bardzo słabym poziomie. Jedynie Schmidt wyróżniał się ruchliwością.

Gra pokazowa panów Schmidt — Viziru i Bełdowski — Skonecki zakończył zapadający zmrok przy stanie setów 1:1. Pierwszego seta wygrali Polacy 6:3, drugiego Rumuni 16:14.

Wynik końcowy meczu 4:3 dla Polski.

W kilku zdaniach

CSR — Polska 2:1 (1.1)) w hokeju na trawie. W Pradze rozegrano międzypaństwowy mecz hokeja na trawie między Polską a Czechosłowacją. Zawody zakończyły się nieznacznym zwycięstwem gospodarzy.

Zagórski znów walczy. Mistrz Polski w wadze średniej Zagórski, po kilkutygodniowej przerwie wystąpił w ubiegłą niedzielę w barwach Polonii przeciwko Żyrardowiance w Żyrardowie. Walkę swą Zagórski wygrał bardzo wyraźnie, posyłając swego przeciwnika Szymczaka kilkakrotnie na deski. Mecz zakończył się wynikiem 9:7 dla Polonii.

Piłkarze norwescy nie pojadą do Londynu. Ku ogólnemu zdziwieniu Norweski Komitet Olimpijski ogłosił, iż drużyna piłkarska Norwegii, nie weźmie udziału w Olimpiadzie.

11,0 sek. w biegu 80 m przez płotki. Znana sprinterka holenderska Blankers — Coen uzyskała w biegu na 80 m przez płotki doskonały czas 11,0 sek. Wynik ten jest o 0,3 sek. lepszy od rekordu światowego, należącego do Włoszki Testoni.

Trzeci dzień pływackich mistrzostw stolicy

Wyniki biegu na 1500 m w trzecim dniu mistrzostw pływackich stolicy: I seria biegu na 1500 m: 1) Jabłoński (El) 24:39,2, II seria. 1) Marasek (El) 27.13,6, III seria: 1) Ziemiński (AZS) 26.57,0. Biegi drugiej klasy, oraz zakończenie mistrzostw odbędzie się dzisiaj o godz. 17.

Naszym zdaniem

Przekwaterowania

Tyle się pokładało i pokłada nadal nadziei w projektowane przekwaterowanie kilku tysięcy mieszkańców Warszawy do osiedli podstołecznych. Ze mianowicie ludzie, którzy muszą być usunięci z domów zagrożonych (a takich jest wielu), lub z domów przeznaczonych na rozbiórkę, znajdą dach nad głową w miejscowościach podwarszawskich i że przekwaterowanie rozwiąże wreszcie trudny problem bezdomności dla tych, którzy wskutek wynikłych warunków w stolicy są na to częściowo skazani.

Rzecz jednak, mimo iż została definitywnie ustalona i poparta uchwałą Rady Ministrów, chroma ustawicznie. Przekwaterowania miały się rozpocząć 15 czerwca. Przygotowania rozpoczęto już przed kilku tygodniami, termin 15 czerwca minął jednak, lecz przekwaterowań nie rozpoczęto i jak słuchy chodzą nie rozpocznie się ich jeszcze w najbliższym czasie.

Składa się na to wiele przyczyn, których współczynnik trudności wyolbrzymił się w trakcje realizowania przedsięwzięcia. Sprawa nie jest oczywiście łatwa, skomplikowanie zaś szczególnie przedstawia się w terenie, w osadach podstołecznych, które nader wolno przygotowują mieszkania dla przekwaterowanych.

Nie mniej jednak skoro sprawa przekwaterowania została uznana za jedynie słuszną i postanowiona, należy możliwie jak najbardziej przyśpieszyć ostateczne przygotowania i nie dopuszczać do zbytniego opóźniania terminu akcji. Zbliża się już koniec czerwca. Przekwaterowanych ma być ponad 6 tys. osób. Toteż potrwa jakiś czas. Byłoby nie wskazane, by akcja przeciągała się nadmiernie długo i zaskoczona miała być niepożądanymi w takich wypadkach złymi warunkami atmosferycznymi, jakie są na jesieni i w zimie.

Dyrekcja MZK wyjaśnia

W odpowiedzi na nasz artykuł pt. „Prosimy MZK o wyjaśnienie" zamieszczony w n-rze 161 „Robotnika", Dyrekcja MZK wyjaśnia że kierowca Chaussona został ukarany obniżeniem premii za brutalne i obelżywe zachowanie się, a kontroler za nieznajomość przepisów.

Wyższym urzędnikiem, który wsiadł poza kolejką był inspektor MZK, który „z racji swego stanowiska ma prawo korzystać z wszelkiego rodzaju komunikacji miejskiej przed wszystkimi pasażerami, dokonując lustracji wozów i przebiegu pracy obsługi".

Dyrekcja MZK zaznacza w swym wyjaśnieniu, że w myśl okólnika Nr 235 z dn. 27.11.1947 r.: „poza przepisową ilością pasażerów do wozów autobusowych Chausson mogą wsiąść przez tylne wejście dodatkowo jeszcze dwie osoby, posiadające bilety okresowe z napisem „wejście przez przedni pomost".

W zakończeniu pisma Dyrekcji MZK czytamy: „Dyrekcja MZK walczy stale o właściwe odnoszenie się obsługi do pasażerów, przy czym w stosunku do winnych będziemy wyciągać najdalej idące konsekwencje".

Występy artystów MTD w halach fabrycznych

Miejskie Teatry Dramatyczne nawiązały bezpośredni kontakt z ośrodkami skupiającymi większe ilości pracowników. Artyści Teatrów Miejskich odwiedzają fabryki i warsztaty w przerwach obiadowych, lub po skończonych zajęciach. Wygłaszane są krótkie prelekcje na temat teatru oraz improwizowane części koncertowe.

Imprezy te odbywają się w świetlicach, a niekiedy na halach fabrycznych, jak to było w Centralnych Warsztatach Samochodowych na Burakowie. Miało to swój specjalny, niespotykany dotychczas charakter, bowiem samochód ciężarowy M. T. D. wraz z grupą aktorów wjechał na halę napraw i posłużył za estradę dla występów. Znajdujące się zaś w hali autobusy, trolleybusy i samochody czekające na naprawę, zostały zamienione na trybuny dla licznie zgromadzonych pracowników.

Zespołowo ponad 200 proc. normy wykonuje 2 bryg. SP na trasie W—Z

Ponad 7 tys. junaków zgrupowanych w warszawskich brygadach Służby Polsce, samorzutnie przystąpiło do zespołowego współzawodnictwa pracy. Imponujące wyniki tej akcji odzwierciedlają się w napływających ciągle meldunkach do Komendy Głównej SP.

2 brygada SP zatrudniona na trasie W—Z przy rozbiórce murów, usuwaniu gruzu, wykopach ziemnych, itd. wykonuje przeciętnie zespołowo ponad 200 proc. normy. Oto rezultaty dnia: 1 kompania — ładowanie ziemi i gruzu — 228 proc. normy; 2 komp. — rozbiórka murów — 240 proc. normy. 3 komp. — ładowanie i rozbiórka — 180 proc.; 4 komp. — ładowanie na wagony gruzu — 1 pluton 215 proc.; 2 plut. — 184 proc. 5 komp. — ładowanie — 120 proc.; 6 komp. — ładowanie gruzu — 1 plut. 280 proc.; 2 plut. — 220 proc.. 7 komp zatrudniona przy grużarce, gdzie praca jest najcięższa ze względu na pył ceglany, wykonała 268 proc. normy i otrzymała za ten wynik specjalną pochwałę z Państw. Przeds. Budowlanego 8 komp. pracująca przy Politechnice Warszawskiej wykonała 220 proc.; 9 komp. — ładowanie gruzu — 160 proc. normy.

Indywidualnie wyróżnili się junacy: Antoni Niedziela, Jan Łaszczak oraz Tadeusz Błażenek, którzy wykonali normę w 504 proc.

TABELA WYGRANYCH 53 LOTERII

5-ty dzień ciągnienia 2-giej klasy

Wygrane po 1.000.000 zł padły na Nr 43905 (w Warszawie), Nr 81519 (w Sopocie).

Wygrane po 100.000 zł padły na Nr Nr: 6500 10982 14399 24875 70472.

Wygrane po 50.000 zł padły na Nr Nr: 8050 29390 40860 46424 75703.

Wygrane po 20.000 zł padły na Nr Nr: 1925 2067 12874 14042 19886 25310 26406 37472 39203 39946 41435 41436 42155 61132 65256 67851 73674 74308.

Wygrane po 10.000 zł padły na Nr Nr: 1723 6352 10414 22111 22263 22956 23708 30253 31300 38314 41067 45084 48318 52109 56211 56875 57878 68444 71349 72269 73885 74034 75352 83168.

Wygrane po 4.000 zł padły na Nr Nr. 223 360 716 1190 1429 2094 2473 2493 2589 2911 2963 3133 3746 4642 4760 4979 5003 5081 5344 5867 7201 7956 8359 10298 10328 10728 10766 11060 11325 12049 12180 13531 13630 13806 14786 15806 16675 16951 17914 18541 18840 18909 19061 19431 19919 20266 20362 20714 22297 22573 22663 22887 23765 24164 24201 25653 25792 25915 26335 26709 26723 26807 26928 27039 27613 27830 27865 28464 28635 30310 30370 30991 31234 31290 32406 32998 33004 33187 35044 35486 35977 36238 36698 36950 39086 39758 39958 39969 39987 40724 40735 41472 42895 43201 44375 44848.

45528 45825 45900 46179 46245 46620 46738 46835 47565 48132 48622 48907 48977 49012 49375 49462 49701 50246 51879 52095 52796 54953 55019 55279 55446 55825 56083 56262 56608 56642 56971 57216 57607 59237 59377 59649 59909 60320 62230 62850 63962 64211 64526 64533 64624 65001 65508 67009 67018 67168 67290 67345 67569 67804 68370 68494 69164 69438 70470 71043 71048 71571 71821 71973 72174 72293 73193 73290 73607 73620 75770 76365 76391 76832 77270 77403 77659 77807 78085 78603 78864 79053 80562 80793 82032 82078 82460 82834 83364 83987 84474 84778 85199 85654 85814 87404 87597 88486 89210 89234.

Dalszy ciąg wygranych po 1000 zł z 2-go dnia ciągnienia

17061 101 75 235 42 69 329 47 683 712 22 867 906 18081 127 259 91 319 75 468 500 607 40 73 774 809 57 66 19037 211 59 407 667 705 69 830 47 71 92 926.

20001 082 102 31 205 395 414 522 570 818 34 993 21015 112 25 35 58 254 94 320 45 517 89 95 631 728 40 55 914 23 22044 081 142 78 98 251 339 54 59 479 543 777 88 817 96 23065 184 296 313 29 84 532 658 756 871 930 48 24001 23 254 81 340 68 92 521 628 723 869 901 21 54 25202 4 517 19 28 78 91 676 710 860 26017 48 117 370 469 655 733 802 62 27072 193 378 401 62 700 22 801 924 32 28016 114 71 80 215 41 74 323 644 727 871 941 29054 98 119 77 347 409 16 569 91 604 27 45 756 68 818 56 63.

30092 350 57 454 587 767 822 48 927 31000 278 348 86 425 602 67 836 71 93 32036 176 205 66 368 505 94 607 33013 447 587 705 990 98 34171 93 353 479 600 24 759 93 881 35113 250 338 63 451 52 58 552 86 650 75 77 825 26 27 40 85 991 36090 420 560 669 818 32 979 37078 102 98 250 86 402 95 589 690 794 803 75 78 914 21 54 77 92 93 38018 28 86 177 228 310 4[illegible] 501 577 797 861 39184 98 298 513 39 78 810 82 97 941.

40007 90 169 246 75 312 77 400 25 60 657 78 851 957 92 41104 274 82 84 429 519 42 703 76 901 42079 84 233 46 96 326 489 523 62 617 81 741 81 913 43181 99 247 51 52 308 68 99 453 515 906 60 85 44016 50 227 55 585 605 23 63 77 812 930 45151 292 333 613 995 46000 34 176 207 339 74 94 488 560 72 756 95 804 77 93 926 53 47011 44 86 158 258 420 70 93 516 29 84 688 734 817 30 46 82 48071 201 45 61 307 481 509 60 94 664 890 91 49156

Pozostałe wygrane po 1.000 zł należy sprawdzić w kalekturze

Przedstawiciele stolicy Szwecji zwiedzają warszawskie szpitale

IX pawilon na Czystem przyjął już 48 położnic

Przybyli w ubiegłą sobotę do Warszawy goście szwedzcy — pp. Hans de Holand, wiceprezydent i Aske Anderson — szef zaopatrzenia sanitarnego Sztokholmu, zwiedzili wczoraj dwa warszawskie szpitale — św. Ducha i Wolski interesując się żywo zarówno ich osiągnięciami w odbudowie jak też niedociągnięciami i brakami, które należy usunąć. Przedstawiciele Sztokholmu, miasta które wniosło duży wkład w odbudowę szpitalnictwa warszawskiego, zapowiedzieli dalszą pomoc ze strony mieszkańców stolicy Szwecji.

Niedawno w Sztokholmie odbyły się „Dni Warszawy", które dały poważny efekt pieniężny. Ludności Sztokholmu ofiarowała ponad 200 tys. koron na odbudowę Warszawy. Suma ta zostanie przeznaczona w pierwszym rzędzie na zakup sprzętu szpitalnego i narzędzi lekarskich oraz na odbudowę Ośrodka Zdrowia przy ul. Opaczewskiej. Potrzeby Warszawy na polu szpitalnictwa są jeszcze ciągle bardzo duże. Nasi szwedzcy goście mieli jednak możność przekonać się wczoraj, że ani jeden grosz ofiarowany przez ludność Sztokholmu nie jest zmarnowany.

IX Pawilon szpitala Św. Ducha na Czystem zawiera działy ginekologiczny i położniczy. Jeszcze przed dwoma laty była tu kupa gruzów i śmieci. Dziś — jeden z najlepszych działów położniczo-ginekologicznych w Warszawie. Jak na nasze stosunki urządzony jest prawie komfortowo. Duże, lśniące czystością sale, łazienki, cieplarki dla noworodków, sygnalizacja świetlna, nowoczesny sprzęt szpitalny. Wmurowana przy wejściu tablica głosi, że IX Pawilon odbudowano i wyposażono przy współudziale mieszkańców Sztokholmu.

„Pierwszy w IX Pawilonie"

Jak IX pawilon potrzebny był Warszawie, świadczy o tym liczba zajętych łóżek. Pawilon uruchomiono dn. 18 bm., a już wczoraj znajdowało się tu 48 położnic, na ogólną liczbę 100 miejsc. Pierwszą pacjentką była p. Helena Cichocka, która tu przybyła w dniu otwarcia pawilonu i tego samego dnia urodziła pięknego, zdrowego chłopca. Zarówno matka jak i dziecko czują się doskonale. Maleńki człowieczek, jako „pierwszy w IX pawilonie" jest pupilkiem całego personelu lekarskiego. Wczoraj otrzymał imiona Juliusz - Jerzy. Ojcem chrzestnym został, na zaproszenie matki, p. de Holand, który z uśmiechem przyjął na siebie nowy obowiązek.

Są jeszcze braki

Przedstawiciele Sztokholmu zwiedzili dokładnie oba działy, zajrzeli w każdy zakątek, porozmawiali z lekarzami i pacjentkami i zanotowali sobie wszystkie braki i bolączki szpitala. Bo IX pawilon, lśniące cacko, dzieło wspólnego wysiłku Warszawy i Sztokholmu ma jeszcze braki. Za mało jest jeszcze narzędzi lekarskich, aparatów i sprzętu, choćby np. tak prostego jak stoliki.

Część sprzętu szpitalnego, jak oświadczyli nasi goście, jest już w drodze ze Szwecji. Ponadto projektuje się w Sztokholmie nową zbiórkę pieniężną dla Warszawy. Zdaje się nam jednak, że część sprzętu, który sprowadzamy ze Szwecji moglibyśmy produkować w kraju.

Nie powinniśmy, jak to się potocznie mówi „zawracać głowy" Szwedom łóżkami i stolikami, skoro sumy zebrane przez mieszkańców Sztokholmu możemy użyć na zakup urządzeń, których na razie nie jesteśmy w stanie wyprodukować w Polsce.

Dodać tu jeszcze należy, że Warszawa zaciągnęła wobec Sztokholmu ogromny dług wdzięczności. Zainteresowanie władz miejskich i ludności stolicy Szwecji życiem i bolączkami mieszkańców Warszawy i realna pomoc, znaczą więcej niż tysiąc uroczystych akademii i bankietów. *(Ks)*

Najdłuższy dzień roku rozpoczął kalendarzowe lato

Dzień wczorajszy był najdłuższym dniem roku, trwał 16 godzin i 45 minut, zostawiając dla nocy tylko 7 godzin z 15 minutami. Wczoraj nastąpiła kulminacja. Noc nie będzie wprawdzie jeszcze dłuższy czas groźna, dając się nam we znaki dopiero pod koniec września. Na razie nie ma jednak powodów do zmartwień i ewentualni urlopowicze mogą śmiało wyjeżdżać na odpoczynek.

„Kurczenie" się dnia będzie bardzo powolne i zacznie się różnicą zaledwie 3 sekund. Kto przejmowałby się taką drobnostką! Dopiero „grosz do grosza", 23 września, zbierając cenne sekundy i minuty, noc zrówna się z dniem. 21 grudnia zaobserwujemy najdłuższą noc, po czym znów zacznie się walka, z której dzień wyjdzie zwycięsko.

Co mówi astronomia?

21 czerwca na skutek ruchu postępowego i wirowego globu ziemskiego, słońce staje w zenicie na zwrotniku Raka. Zwrotnik jest „żelazną kurtyną", od tego bowiem miejsca słońce zaczyna się „cofać" ku południowi, w stronę równika. Wczoraj w Warszawie, mimo chmurnego dnia promienie słoneczne działały pod największym kątem padania wynoszącym 71 st. Nie wynika z tego bynajmniej, aby dzień wczorajszy był najgorętszym dniem z całego roku. Na ciepłotę bowiem składa się cały szereg dodatkowych, poza operowaniem słońca, czynników, które należy uwzględnić. Jest to przede wszystkim zachmurzenie, dalej powolne nagrzewanie się skorupy ziemskiej, wiatry, minima i maksyma barometryczne.

Według obliczeń astronomów uwzględniających te wszystkie czynniki najcieplejszy dzień roku przypadnie 3 sierpnia, a więc będziemy musieli jeszcze dość długo czekać na skutki „wędrowania" ziemi i złudnego przesuwania się słońca.

A lato dopiero się zaczyna

Dziś zaczęło się kalendarzowe lato. Mimo skracania się dnia, lipiec i sierpień są najcieplejszymi miesiącami. Świadczy o tym najlepiej średni wykres temperatur dla Warszawy z dni 21 czerwca i 3 sierpnia, uwzględniony na przestrzeni stulecia. Dla pierwszej daty stwierdzimy bowiem 17,6 st., dla drugiej 19,3 st. Z całym przeto spokojem wyjeżdżamy na urlopy, gdzie będziemy oczekiwać najcieplejszego dnia roku — 3 sierpnia (St)

Masowe zatrucie trychinami

12 osób walczy ze śmiercią po spożyciu niestemplowanego mięsa

Na Grochowie, w ostatnich dwóch tygodniach zanotowano 12 wypadków ciężkich zachorowań wskutek spożycia mięsa zawierającego trychiny. Dwie osoby zmarły. Wszelkie poszlaki wskazują, że mięso i wędliny spożyte przez chorych pochodzą z Karczewia, który w dalszym ciągu jest centrum nielegalnego uboju.

Pierwsze wypadki z tej fatalnej serii zanotowano w końcu maja r.b. Wiktoria Rembelska (ul. Szaserów 69), która wyjechała do krewnych pod Karczew padła pierwszą ofiarą. Potem zachorowania posypały się jak z rogu obfitości. Oto nazwiska: Kazimiera Żak (Chłodniczna 12), Eugenia Wójcik (Pułtuska 7), Stefania Rochowska (Zamieniecka 56), Władysława Ważocha (Karczewska 26), Aleksandra Marcinkowska (Komorska 30) i 4-osobowa rodzina Łempickich (Kutnowska 18). Tę długą kolumnę nazwisk zamyka Eugenia Mańkowska (Mlądzka 4).

Energiczne dochodzenia w tej sprawie prowadzą władze sanitarne. Trudno jest wpaść na trop handlarzy i trucicieli. Chorzy bowiem z niezrozumiałych przyczyn obawiają się podać miejsce, gdzie kupowali mięso i zakażone wędliny. Wszystko jednak wskazuje, że mięso, względnie wyroby posiadające trychiny pochodziły z bazaru przy zbiegu ulic Zamienieckiej i Pustelniczej, zaopatrywanego w mięso głównie przez Karczew.

Lista chorych nie jest pełna. Szereg osób leczy się prywatnie i nie jest objętych ewidencją. Lekarze „zapominają" często — choć to jest ich obowiązkiem — meldować najbliższemu Ośrodkowi Zdrowia o tego rodzaju wypadkach. Jest to w każdym razie zatrucie masowe.

Dlaczego kobiety?

Zdziwieni dlaczego wśród chorych znajdują się prawie same kobiety, prosimy dr Flattaua, lekarza 17 Ośrodka Zdrowia o wytłumaczenie tego zjawiska.

— Może to zbieg okoliczności, lecz kto wie, czy nie dlatego, że kobiety lubią ogryzać mięso przy kościach. Tam jest ono zawsze najmniej dopieczone. W ogóle kardynalną zasadą jest — mówi dr. Flattau — jeżeli się nie ma pewności, że mięso jest zdrowe, gotować je. W mięsie duszonym lub smażonym a szczególnie w wędlinach trychiny zachowują swą żywotność.

— Jakie są, panie doktorze, pierwsze objawy zatrucia trychinami?

— Mdłości, wymioty biegunka, wysoka temperatura, obrzęk twarzy. Czasem choroba przebiega szybko i lekko. Często jednak zdarzają się wypadki śmiertelne.

— Czy są jakieś skuteczne środki przeciw trychinom?

— Najczęściej stosuje się preparat beyerowski, fuadinę. Najlepiej jednak... nie robić groszowych oszczędności i kupować mięso oraz wędliny w znanych, solidnych sklepach, nigdy zaś u pokątnych handlarzy.

Pożegnanie absolwentów szkół miejskich

23 bm. o godz. 13-tej w sali „Roma", ul. Nowogrodzka 49 odbędzie się uroczystość pożegnania 133 absolwentów miejskich szkół średnich ogólnokształcących i 570-ciu szkół zawodowych wydziału szkolnictwa zarządu miejskiego.

Wstęp bezpłatny. Zaproszenia wydaje Wydział Szkolnictwa Zarządu Miejskiego — Al. Sikorskiego 30, IV-te piętro, pokój 59

„Piętrusy" pojawią się na ulicach stolicy

Warsztatom samochodowym MZK na Burakowie, udało się przeprowadzić kapitalny remont 3 piętrowych „Leylandów", których 10 otrzymała swego czasu Warszawa od Londynu...

Niestety z braku części zamiennych wozy te zostały później wycofane z kursu.

Wyremontowane obecnie „piętrusy" będą służyły miastu — jako autokary dla wycieczek, zwiedzających stolicę. Pierwszy z „piętrusów" pojawi się na ulicach stolicy — 2 lipca rb. (R.)

RADIO

ŚRODA, 23 CZERWCA

Warszawa I

6,15 Dziennik. 6,30 Muzyka. 7,00 Wiad. dzien. por. 8.20 „Dalekie lata" — powieść. 8,35 Muzyka z płyt. 12,04 Dziennik. 12,25 Pieśni i arie. 12,45 „Prawo dla was". 13,00 „Mozaika muzyczna". 13,45 Muzyka poważna. 15,25 „Świętojański wieczór". 15,45 Piosenki i duety. 16,00 Dziennik. 16,30 Recital skrzypc. 17,00 Pogadanka. 17.15 Melodie oper. i film. 17.50 Audycja rybacka. 18.00 „Beranger". 18,30 Audycja dla wojska. 19,00 Muzyka lekka. 19.30 „Emancypantki". 19,45 Z życia Zw. Radzieckiego. 20,15 Ojciec Wielkiego Proletariatu Ludwik Waryński. 20,30 Audycja Chopinowska. 21,00 Dziennik. 22,00 Koncert.

Warszawa II

17,00 Muzyka lekka. 17,35 „Czyściec". 17,50 Muzyka lekka. 18,35 Utwory fortep. 19,00 Dziennik.

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2):
Wtorek — godz. 19 „Cyd".
Środa — godz. 19 „Odwety".
Czwartek — godz. 19 „Dom pod Oświęcimiem".
Piątek — godz. 18 „Popis zespołów teatralnych świetlic związkowych.
Sobota — godz. 19 „Hamlet".
Niedziela — godz. 15 „Cyd"; godz. 19 „Odwety".

TEATR ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): Dziś nieczynny.

TEATR „PLACÓWKA" (ul. Królewska 13): godz. 19,30 „Ladacznica z zasadami".

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): godz. 19 „R. H. Inżynier".

TEATR „COMOEDIA" (ul. Szwedzka 2): godz. 19 „Mężczyzna".

TEATR POWSZECHNY (ul. Zamojskiego): godz. 19 „Pociąg - widmo".

TEATR „MINIATURY" (Marszałkowska 69): godz. 19 „Strzały na ul. Długiej".

TEATR KLASYCZNY (Mokotowska 13): godz. 19 „Brat marnotrawny".

TEATR NOWY (ul. Puławska 39): godz. 19 „Jadzia wdowa".

TEATR STUDIO (Karowa 31): nieczynny do odwołania.

SALA YMCA: g. 19: „Ani Be ani Me". (Oprócz czwartków).

TEATR DZIECI WARSZAWY (Karowa 31): „Pan Tom buduje dom" (dla szkół). Pocz. godz. 12.

TEATR „WRÓBELEK WARSZAWSKI" (Zygmuntowska 8): godz. 17,30 i 19,30 „Expressem po Warszawie".

TEATR GULIWER (Królewska 13): Godz. 13 „Guliwer w krainie liliputów".

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ (Polska YMCA) — godz. 18,30 „Księżniczka Czardasza".

KONCERT SYMFONICZNY ARTYSTÓW RADZIECKICH

22 b.m. w sali „Roma" o godz. 19 odbędzie się urządzony staraniem Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, oraz Biura Współpracy z Zagranicą Ministerstwa Kultury i Sztuki — koncert symfoniczny orkiestry Filharmonii Warszawskiej pod batutą znakomitego dyrygenta radzieckiego Iwanowa, z udziałem pianisty E. Giłelsa. Wstęp za zaproszeniami.

„WIELKA CZWÓRKA" W YMCA

Wielka czwórka autorów, najpopularniejsi „Przekrojowcy" — świetni satyrycy: J. Brzechwa, S. Grodzieńska, J. Minkiewicz oraz poeta W. Broniewski i artysta teatru „Syrena" K. Pawłowski wystąpią jako... Ladacznicy z zasadami na wielkim wieczorze satyry politycznej, aktualności i poezji w nadchodzący piątek, sobotę i niedzielę w YMCA. Bilety w „Impecie".

„KSIĘŻNICZKA CZARDASZA"

Teatr Komedii Muzycznej wystawia operetkę Kalmana „Księżniczka Czardasza". Przedstawienia od 20 bm. odbywają się w sali Polskiej YMCA o godz. 18.30. Dla Zw. Zaw. i studentów 50 proc. zniżki.

KINA

„ATLANTIC" (Chmielna 33): „Czarodziejskie ziarno" Pocz. godz. 13, 15, 17, 21. Dla Zw. Zaw. 19.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Syrena): tylko 1 seans o godz. 13 (w święta i niedziele godz. 11). Nowy program nr 21.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Stylowy): tylko jeden seans o g. 11. Nowy program aktualności nr 32.

„PALLADIUM" (Złota 7/9): „Casablanca". Pocz. seansów: godz. 13, 15, 19, 21. Dla Zw. Zaw. 17.

„POLONIA" (Marszałkowska Nr 56): „Gasnący płomień" — godz. 12,30, 14,45, 19,15, 21,30. Dla Zw. Zaw. 17.

„SYRENA" (Inżynierska 2): „Konik garbusek". Pocz.: 15, 17, 21. Dla Zw. Zaw. 17 (50 proc.) i 19.

„STYLOWY" (Marszałkowska 112): „Pygmalion" godz. 13, 15, 17, 21. Dla Zw. Zaw. 19.

„TĘCZA" (Suzina 4): „U progu tajemnicy". Pocz. godz. 15, 17, 21. Dla Zw. Zaw. 19.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ

Wydawca: RADA NACZELNA PPS

Redaguje: Komitet — Nakład: Spółdz. Wyd. „Wiedza"

Redakcja i Administracja. Warszawa, Al. Jerozolimskie 85
Telefony Redaktor Naczelny 8.85-01, Sekretarz Redakcji 8.85-02
Dział Ogłoszeń 8.85-03 Admin. Drukarn. 8.86-37 Drukarnia 8.79-61
Administracja Wydawnictwa 8.85-04

Godziny przyjęć Redaktor Naczelny g 10 — 11, Sekretarz Red g 13 — 15
Administracja czynna od g 8 do 15 Kasa czynna od g 9 do 14

Konto czekowe PKO Nr. I-980
Bank Gosp. Spółdz. Oddz. w Warszawie Nr. 195

Prenumerata miesięczna w kraju: zł 120, zagranicą 300. Prenumeratę należy opłacać do 10 każdego miesiąca na konto PKO I-980. Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres. Przy opłacaniu prenumeraty na odwrocie [illegible] nazwisko, imię, pocztę oraz numer szlaku. Przy zmianie adresu podać trzeba poprzedni adres.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia drobne po zł 30 za wyraz. Poszukiwanie pracy po zł 15 za wyraz. W tekście redakcyjnym do 70 mm zł 100; od 71 — 120 mm zł 140; od 121 — 200 mm zł [illegible]25; powyżej 300 mm zł 300 za 1 mm szerokość 1 szpalty. [illegible] zł 60; od 71 — 120 mm zł 80; od 121 — 200 mm [illegible]; powyżej 300 mm zł 180 za 1 mm szerokość 1 szpalty. [illegible] zł 60, od 71 — 120 mm zł 75, od 121 — 200 mm [illegible], powyżej 300 mm zł 200 za 1 mm szerokość 1 szpalty. [illegible] dolicza się 30 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

Centralne Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddział w Warszawie, Al. Jerozolimskie 85, oraz Agentury miejskie: Al. Gen. Sikorskiego 18 — „Impet", [illegible]ska 1 — L. Urbanowicz, sklep z mat. piśm. i wszystkie oddziały Sp. Wydawn. „Wiedza" w Polsce. Polska Agencja Prasowa W-wa ul. Młodz. Jugosłowiańskiej 11, wszystkie oddziały [illegible] Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala ul. Daszyńskiego [illegible] „Wolność" [illegible] ul. Złota [illegible]

Druk. Sp. Wydawn. „Wiedza" — „Robotnik" nr 1
B—53637

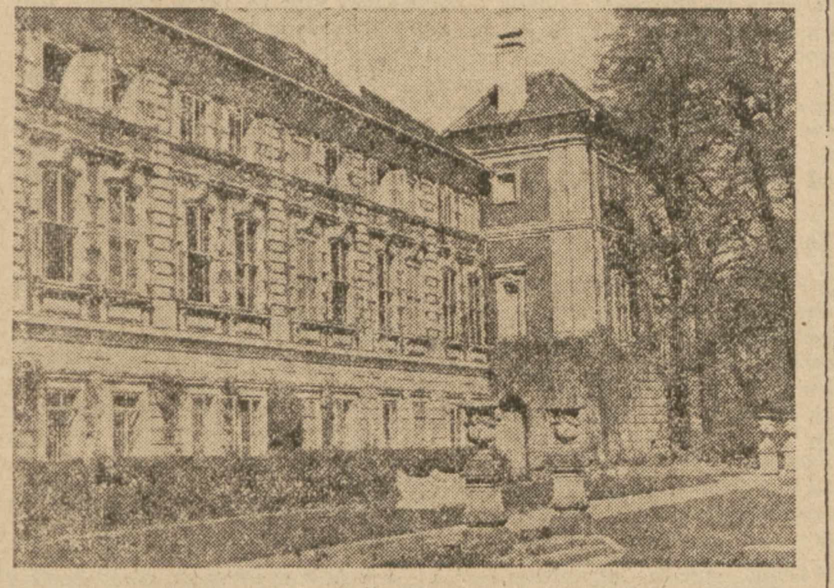
Pod czułą opieką Wehrmachtu opuścił Łańcut hrabia Potocki

W dawnym pałacu mieści się muzeum

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Łańcut, w czerwcu.

Hrabia był wyraźnie zdenerwowany. Kilka razy wychodził przed pałac, aby niewiadomo już który raz z rzędu przekonać się, że huk dział staje się



Skrzydło pałacu widziane od strony parku (wszystkie zdjęcia autora korespondencji)

niemal z godziny na godzinę bliższy. Śmiesznie przechyliwszy głowę, wsłuchiwał się w dochodzący ze wschodu pomruk armat, od którego lekko drżała ziemia, udzielając swego niepokoju pięknie strzyżonym, parkowym tujom. Zimny, styczniowy dzień miał w sobie coś złowieszczego dla właściciela łańcuckiego pałacu i trzydziestu kilku leżących w okolicy folwarków. Zimny dzień zapowiadał coś, przed czym nie jedno już pokolenie Potockich odczuwało głęboko ukryty lęk. Styczniowy ranek 1945 roku wypełniony gwarem coraz bliższej, radzieckiej artylerii był zwiastunem triumfu ludu.

Protegowani Ribbentropa

Hrabia Alfred, starszy pan o przysadkowatej figurze, nie słuchał odgłosów bitwy, nie chciał ich słyszeć. Z grymasem niezadowolenia na twarzy, przed którym do niedawna drżał cały łańcucki powiat, wrócił do pałacu. Pokryte kolbuszowską posadzką podłogi, bogato inkrustowane drzwi, misternej roboty gdańskie zegary, boazerią pokryte ściany, płótna wielkiego mistrza Watteau — wszystko to nie dawało dziś przyjemnego uczucia posiadania, a nawet przeciwnie, przyprawiało o głęboki niepokój. Trudno bowiem było nawet pomyśleć, aby dało się wywieźć bogate urządzenia trzystu niemal pałacowych sal i pokoi.



Fragment oranżerii przy dawnym pałacu Potockich. Panuje tu przez cały rok tropikalny upał

Uprzedzająco grzeczna wobec „Graf Pototzki" niemiecka komendantura, która w okresie paromiesięcznej bytności w pałacu prześcigała się w okazywaniu uprzejmości arystokracie, nie była niestety w stanie dostarczyć takiej ilości wagonów, jaka potrzebna była do wywiezienia wszystkich urządzeń pałacu. I tak polski hrabia cieszący się opieką dawnych gości łańcuckiego pałacu — Goeringa i Ribbentropa, dostał do swojej dyspozycji kilkunastu żołnierzy, którzy pospiesznie pakowali piękne chińskie wazy, bezcenne meble, rzeźby, płótna, sztychy, rodowe srebra i antyczną porcelanę, wszystko co było najcenniejsze. I tak po wielkich tylko trudnościach udało się uzyskać dla protegowanego Wielkiego Marszałka III Rzeszy — 11 wagonów towarowych. To było wszystko co można było zrobić dla „Graf Pototzki" w obliczu wielkich zwycięstw Czerwonej Armii, które tu w pałacowym języku nazywano: „die Katastrophe".

„Muzej Polskowo Naroda"

Natychmiast po wyjeździe hrabiego i jego godnej asysty, czyjeś ręce wywiesiły kilkanaście tabliczek, które pozwoliły na całkowite uratowanie pozostawionych jeszcze urządzeń pałacu. Na tabliczkach tych było napisane w języku rosyjskim:

„Muzej Polskowo Naroda".

„Muzej Polskowo Naroda" — nazywa się obecnie „Ośrodkiem Muzealnym w Łańcucie". Ocalałe urządzenia wystarczyły do zapełnienia ok. 200 sal, które przestały już być własnością hrabiego. Krzesła w stylu Ludwika XV i biedermajerowskie kanapki są dziś przedmiotem podziwu szkolnych wycieczek z niedalekiej Albigowej czy trochę dalszej Hanzlówki. Dzieci dawnych owczarzy, ratajów i parobków z dawnych majątków księcia z coraz większą śmiałością chodzą po kolbuszowskich posadzkach pałacu.

Zmierzch „mitu"

Mit wielkiego pana, żyjącego w tajemniczym, zamkniętym parku, wygasa w młodym pokoleniu mieszkańców Łańcuta i okolic. Wygasa w miarę narastania świadomości, że ten pałac z całym jego bogactwem mebli, z całym ogromem zebranych przedmiotów i pamiątek, jest przecież czymś wspólnym, jest własnością wszystkich. Wielu już zdaje sobie sprawę z tego, że w kurantowym, antycznym zegarze, stojącym na pięknie ozdobionym kominku zamknięta została praca ich ojców i pradziadów. Wielu już wie, że ceną za piękne obrazy była ciężka praca tysięcy dworskich fornali z wielu okolicznych majątków, albo wcześniej jeszcze pańszczyźniany odrobek.

Ziemia, w której swój „udział" miało kilku obywateli Monaco, fabrykant luksusowych samochodów, portierzy na Riwierze i kilka sympatycznych tancerek z Moulin Rougé została rozparcelowana. Otrzymali ją dawni fornale. Pozwoliła ona na upełnorolnienie niejednego chłopa w łańcuckim powiecie, gdzie do 1945 r. istniało największe bodaj w Polsce zagęszczenie ludności rolnej. Fornal z majątku hrabiego nie boi się już ekonoma czy karbowego, będąc samodzielnym gospodarzem na własnym kawałku ziemi.

Kto jest niezadowolony?

Byłoby niebezpiecznym jednak uproszczeniem utrzymywać, że wszyscy dawni „poddani" i klienci hrabiego z radością przyjęli obecne zmiany. Tak nie jest. Pewien odsetek mieszkańców Łańcuta z żalem wspomina dawne czasy, kiedy to wystawne karety przywoziły do pałacu, zależnie od politycznych koniunktur — cesarza Franciszka Józefa, królową rumuńską, księcia Walli czy też Ribbentropa albo Goeringa.

Oczywiście nie tylko emocjonalne względy są przyczyną oporów myślowych, spotykanych jeszcze wśród starszego pokolenia mieszkańców Łańcuta. Głównym powodem niedostrzegania słuszności rzucających się w oczy faktów i przemian, jest to, że znaczna część mieszkańców miasta w okresie świetności pałacu, należała do jego służby, tworząc z czasem specjalny rodzaj „lumpenproletariatu".

Psychika tych ludzi różni się z gruntu od sposobów myślenia parobków z któregoś z okolicznych folwarków. O ile dla pierwszych przyjazd zagranicznych gości był szansą dodatkowych napiwków i dochodów, o tyle dla masy służby folwarcznej okres uroczystości w zamku zbiegał się zwykle z okresem wzmożonej gorliwości ekonomów i karbowych, mających zwiększony obowiązek zaopatrywania pałacu.

*

Wszystko to sprawiało, że stosunek zależności służby pałacowej i jej rodzin od pałacu zacieśnił się z biegiem czasu, wpływając hamująco na rozwój uświadomienia „satelitów dworu".

Niemniej jednak młode pokolenie zdaje sobie sprawę ze znaczenia słów „pańszczyzna i wyzysk" i wie, czym jest reforma rolna, której skutki widzi w codziennym życiu.



„Mała" jadalnia w pałacu łańcuckim

WITOLD KUCZYŃSKI

Czytelnicy mają głos

Trzecia zwrotka „Roty"

Od lat kilkunastu zaniechano śpiewania trzeciej zwrotki „Roty" Konopnickiej. I słusznie! Ale śpiewane obecnie dwie pierwsze zwrotki mają charakter defensywny i rezygnacji i nie odpowiadają, ani zaszłym przemianom politycznym, ani nastrojom najszerszych warstw.

Dlatego proponuję powrót do trzeciej zwrotki „Roty" po nadaniu jej akcentu wiary w swe siły i zwycięstwo, a mianowicie:

„Nie będzie Niemiec drwił już z nas
I dzieci nam germanił.
Zwycięski powstał hufiec nasz,
Duch będzie nam hetmanił.
Idziemy! Grzmi już Złoty Róg!
Tak nam dopomóż Bóg!

W. Marzec

W miesiąc otrzymałam emeryturę

Od 1918 r. do 1945 r. byłam urzędniczką państwową w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w Warszawie ostatnie zaś 3 lata w Starostwie Powiatowym w Sieradzu. Z powodu przekroczenia 70 roku życia otrzymałam ostatnio wymówienie pracy, z którą się rozstałam z wielkim smutkiem.

Trwożyłam się procedurą uzyskania emerytury, która zazwyczaj trwa długie miesiące. 30.4 rb. udałam się do ob. Leona Adamskiego, kierownika Ubezpieczalni Społecznej w Sieradzu, w sprawie uzyskania emerytury, którą otrzymałam już 26.5 rb.

Uważam za swój miły obowiązek publicznie, tą drogą zaakcentować moją głęboką wdzięczność i gorące podziękowanie za wyjednanie emerytury w tak krótkim czasie, zamieniające w radość mój smutek..

Elwira Zemojtel

Groch z kapustą

O. N. Z.

Gdy powstawała na gruzach zmarłej na sklerozę Ligi Narodów. Organizacja Narodów Zjednoczonych, cały świat był przekonany, że wszystko będzie dobrze, że Zjednoczone Narody potrafią znaleźć receptę na uniknięcie wojen i wprowadzenie ogólnoświatowego pokoju.

I że w ogóle nastanie nowa era.

Obejrzyjmy sobie sytuację międzynarodową po trzech latach działalności O. N. Z.:

1) W Grecji najregularniejsza wojna, z czołgami, lotnictwem i rozstrzeliwaniem jeńców.

2) W Chinach tłuką się coraz intensywniej.

3) Na Malajach jeszcze nie wszystko skończone.

4) W Palestynie dopiero się na serio zaczyna.

A O. N. Z.?

Nie znam się na tajnikach międzynarodowej polityki. Nie rozumiem, że można mówić o pokoju i jednocześnie wysyłać wojsko do walki. Jestem szary człowiek, któremu trafiają do przekonania nie mowy i deklaracje, a fakty.

A w ogóle przechrzciłbym ten interes na Organizację Narazie Zbyteczną.

Albo na Okaz Najwyższego Zakłamania.

Albo na cokolwiek innego, gdzieby nie było frazesu o zjednoczeniu.

A herb prześwietnej instytucji też bym zmienił. Globus się wcale nie nadaje.

Najlepiej chyba pasowałby guzik, albo... dolar.

STRĄCZEK

NA EKRANACH STOLICY

Czarodziejskie ziarno

Radzieckie bajki filmowe wytwórni „Sojuzdietfilm" mają jak najlepszą opinię. Są to praktycznie, jedyne naprawdę dla dzieci przeznaczone filmy, spośród dość wielu realizowanych o dzieciach, ale przeznaczonych raczej dla dorosłych („Pościg").

Reżyser W. Kadocznikow stworzył dla swych młodocianych widzów zupełnie indywidualną, odrealnioną wizję świata (nie wychodząc zresztą poza studio), dając nieprawdziwą chatkę, nieprawdziwe góry, nieprawdziwy zamek, nieprawdziwy wreszcie kwiat — ale wszystko to zamknięte w jednolitej i całkowicie sharmonizowanej koncepcji stylistycznej. Od początku do końca filmu, ani na chwilę nie opuszcza nas czarowny nastrój baśni, w której widzimy wiele cudów i dziwów, ciesząc się z góry na szczęśliwe zakończenie perypetii.

Dekoracje są w tym filmie bardzo wypracowane, a niektóre fotomontaże (wiatr) wprowadzają doskonale element niespodzianki i grozy.

Walka małego Jędrusia (Wowa Tumalarian) i Marysi (Nina Zawarowa) z rozlicznymi przeciwnościami utrzymana jest chwilami w tonie epickim i nigdy nie jest posunięta aż do nadmiernego szarpania nerwami młodocianych widzów. Mały Wowa jest ślicznym, złotowłosym chłopcem i gra z prostotą właściwą dzieciom ze szkoły „Sojuzdietfilmu". W przeciwieństwie do filmu o Timurze, także dorośli zagrali świetnie swe role, głównie S. Martinson (kelner z „Wśród ludzi") jako Żywojad.

Opracowanie muzyczno - dźwiękowe filmu na wysokim poziomie, szczególnie scena zrywania się wiatru. Zaklęte drzewa, związane łańcuchami i moment ich ożywienia należą do najlepszych scen tej bajki.

LEON BUKOWIECKI

Odpowiedzi Redakcji

Zbigniew Muszyński, Stalowa Wola. Wymienna akcja wczasów z zaprzyjaźnionymi narodami, ze względu na ograniczenie miejsc, nie może objąć wszystkich chętnych na wyjazd. O wyjazd w ramach tej akcji musicie starać się za pośrednictwem organizacji młodzieżowej.

„Ubezpieczeni" Gdańsk. Prosimy napisać wyraźnie dlaczego nie możecie korzystać z opieki lekarskiej Ubezp. Społ. W jakich powiatach nie ma tej instytucji?

Polska — Rumunia 4 : 3



Ogólny widok kortu podczas gry podwójnej w meczu tenisowym Polska - Rumunia

HOWARD FAST

Amerykanin

TŁUMACZYŁ JÓZEF BRODZKI

Nie chcę pana obrażać takimi pytaniami. Nasi przeciwnicy rządzą w tym kraju, który przecież i do nas należy. Mają w swych rękach prasę, mają wszystkie mównice i kazalnice, w ich rękach jest nawet żywność, którą rodzi ta ziemia... Widzi pan sam, wielu to rzeczy zdążyłam się nauczyć. Czasami wolałabym nic o tym nie wiedzieć. Czasami żałuję, że nie zostałam tą dawną, cichą, spokojną, może głupią, ale z pewnością szczęśliwą, Emmą Ford. Pyta pan, jak się czuje Pete? Kiedy objeżdżał cały Stan i przemawiał z pociągu — po każdym przemówieniu tyle mu tylko pozostawało sił, że mógł dowlec się do łóżka — a ja?... Ja za każdym razem myślałam, że to już koniec, że umiera... Tak, może pan sobie wyobrazić, co przeżywałam...

Hinrichsen znów kiwał głową, a Emma rozżalała się coraz bardziej.

—Niech pan nie słucha tego, co mówię... To nieznośne z mojej strony, że się tak rozczulam nad sobą. Ale niestety, nic przyjemnego nie mam panu do zakomunikowania. Mam nadzieję, że tym razem, kiedy już będzie po wszystkim, pojedziemy do Europy. Zawsze tak gorąco tego pragnęłam, wyjechać stąd, podróżować, widzieć te piękne kraje o tak wysokiej kulturze, Włochy, Paryż, Anglia... Czy pan wie, że mamy być przyjęci przez królowę Wiktorię... Chociaż Pete nazywa ją starą wydrą... Jak pan widzi mój sposób wyrażania się również uległ pewnym zmianom... Nic dziwnego... w tych okolicznościach...

Rozmawiali dalej i Emma uspokoiła się nieco. Hinrichsen umiał znakomicie opowiadać różne historyjki. Potrafił być ogromnie zjadliwy i ziać pogardą opowiadając o „obrzydliwej nędznej kreaturze zwanej Teodorem Rooseveltem", jak z pasją nazywał mówcę, którego przed tygodniem słyszał w Colosseum.

— Przemawiając w Lidze Republikańskiej, Roosevelt jakoby powiedział: „Altgeld jest człowiekiem znacznie bardziej niebezpiecznym od Bryana. Jest przebieglejszy, lepszy od niego, bardziej inteligentny, posiada więcej rozumu, jest w znacznie większym stopniu pozbawiony wszelkich skrupułów i nie będzie się liczył z żadnymi zasadami moralności publicznej. Jeden jest pozbawiony skrupułów, gdyż jest próżny, ale ten drugi jest nim z zimnego wyrachowania. Potrafi popełnić morderstwo i jednocześnie potrafi usprawiedliwić je tak wyrafinowanymi pobudkami, które mogą się zrodzić jedynie w podobnie wyrafinowanej duszy.

Powierzenie podobnym ludziom losów Ameryki byłoby dla naszego kraju hańbą nie do pomyślenia. Altgeld ułaskawia najpospolitszych zbrodniarzy i zachęca ich do kontynuowania zbrodni, oskarża Rząd Federalny i Najwyższy Sąd o to, że interweniowały, chcąc położyć kres krwawemu bezprawiu, które może być gorsze w swych skutkach aniżeli nawet zbrodnia. I zamiast rządu w Waszyngtonie, zamiast tego, co nam przekazał Lincoln, jako dziedzictwo, które otrzymaliśmy po naszych pradziadach i które chcemy z kolei przekazać naszym dzieciom, zamiast tego, ten człowiek chce zaprowadzić rządy czerwonego bezprawia, równie zbrodnicze, jak paryska komuna..."

I tak dalej i tak dalej...

—Dobrze myślę sobie — opowiadał w dalszym ciągu Hinrichsen. — Wobec tego zwróciłem się później do Teodora Roosevelta i pytam go: „Czy pan spotkał się kiedy z Altgeldem?" „O nie!" nigdy!" powiada. Oczywiście przyjął mnie dopiero wtedy, gdy dowiedział się, kim jestem, kiedy mu się wylegitymowałem. Nasi chłopcy z Chicago kpili wtedy na potęgę z niego, nazywając go „Teddy-Teddy", śpiewano nawet jakąś piosenkę o nim jako o „grubasku niedźwiadku". Teodor Roosevelt był takim sobie młodym człowieczkiem z dobrej rodziny, ogromnie zarozumiałym, obrzydliwym snobem, że aż się chciało rzygać — niech mi pani daruje to wyraźnie — i kompletnym smarkaczem! Trudno mi znaleźć bardziej odpowiednie określenie dla niego. Był taki dystyngowany, że nie chciał mnie przyjąć, zanim nie upewnił się, że istotnie jestem podsekretarzem stanu, a nie jakimś tam obszarpańcem, który ośmiela się stanąć przed jego obliczem. Więc okazuje się, że nie... że nigdy nie spotkał się z Altgeldem i oczywiście nie ma żadnej ochoty spotkać się z nim. „Jakże, powiada, mogę spotykać się z człowiekiem, z którym kiedyś będę musiał skrzyżować miecze na barykadach..." Daję pani najświętsze słowo honoru, pani Emmo, że to są jego własne słowa. Niech pani sobie wyobrazi coś podobnego! Ale mam wrażenie, że to jest młody człowiek, o którym jeszcze w przyszłości usłyszymy. To nie jest ani idiota, ani jakiś polityczny narwaniec, to jest jakaś dziwaczna mieszanina awanturnika, szaleńca i rebelianta... Niech mnie diabli porwą, jeśli się można na tym poznać!

Hinrichsen przerwał na chwilę, rozłożył szeroko ręce i mówił dalej:

— Ale ta rozmowa otworzyła mi oczy na pewne sprawy. Zrozumiałem, dlaczego popełniłem taki błąd, taki fatalny błąd, jeżeli chodzi o Bryana. Bryan jest podobny do człowieka, który usiłuje zasadzić drzewo na bruku, na kamieniach i nie rozumie, że ono musi uschnąć... I właśnie dlatego przyszedłem tutaj. Chcę prosić Gubernatora, aby mi wybaczył. Chcę mu uścisnąć rękę...

— Nie ma pan potrzeby prosić o przebaczenie...

— Niech pani łaskawie pozostawi mnie samemu sąd o tym. Popełniłem błąd... teraz wiem, na czym polegał. Bo to zawsze jest tak samo. Ludziska słuchają tego, co mówi Bryan, będą zachwycali się nim, mówili: znakomity mówca — a jak przyjdzie do głosowania, oddadzą głos na McKinley'a, Mark Hanna doskonale to rozumie i pozwala Bryanowi mówić, ile tylko mu się podoba. Ale niech mi pani powie, pani Emmo, czy była pani z Petem w Nowym Jorku?

(96) (d. c. n.).